

Studia dobre, czyli płatne? s. 3

Errol pojedzie nawet bez pieniędzy s. 6

Od Pekinu po Hong Kong s. 18



Mateusz Wasylewski i Wojtek Tokarz s. 14-15

Organizowanie konferencji to satysfakcja i nauka



Rybak z kormoranami, rzeka Li okolice Guilin.



Wyburzanie po chińsku – miasto Datong.



Litang Gompa, klasztor tybetański.



Mniejszość etniczna Naxi, miasto Lijang, Yunnan.



Widok ze Wzgórza Wiktorii, Hong Kong.



TEKST: ASIA BARBOSZCZ
RYŚNIE: JUSTYNA KIERAT



Pismo Studentów WUJ
– Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja:

ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca:

Fundacja Studentów
i Absolwentów UJ „Bratniak”

E-mail i www:

wuj_prowadzacy@op.pl
www.wujek.wordpress.com

Redaktor naczelny:

Jacek R. Gruszczyński

Zespół:

Bartek Borowicz (redaktor działu kultura),
Krzysztof Lepczyński, Zofia Bednarowska,
Justyna Kierat (rysunki), Beata Kołodziej, Ewa Sas,
Anna Czech, Marzena Kaleta, Mateusz Świstak,
Monika Kotulak, Mariusz Kusion,
Anastazja Jachyra, Monika Skowron,
Miłosz Klubka, Wojciech Kamiński

Redaktorzy techniczni:

Agata Gruszczyńska,
Jacek R. Gruszczyński

Reklama:

wuj_reklama@op.pl

Roznosiciele WUJ-a:

Bartek Borowicz

Okładka:

Fot. Anna Czech

Numer zamknięto:

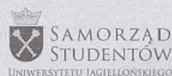
2 marca 2010 r.

Druk:

Inspirations Media

Nakład:

5000 egzemplarzy



Pismo dofinansowane przez Samorząd Studentów
Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie
zwraca materiałów niezamówionych.
Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji
tekstów oraz zmian
tytułów i śródtytułów.

Studia dobre, czyli płatne?

Płatne studia, mniej studentów na czołowych uczelniach, rozwój nauki zamiast dydaktyki – to część z postulatów Strategii Rozwoju Szkolnictwa Wyższego przygotowanej przez Fundację Rektorów Polskich. Debata nad tym projektem odbyła się 2 lutego w Collegium Novum.

Spotkanie było częścią cyklu debat nad Strategią Rozwoju Szkolnictwa Wyższego, dokumentu powstałego dzięki inicjatywie Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Wyższych. Jego celem ma być określenie głównych kierunków rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce do 2020 r. Podobne opracowanie na zlecenie MNiSW przygotowały Ernst&Young i Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową. Zostało ono przedstawione szerszej publiczności 8 lutego.

Transmitowaną przez internet debatę (w pierwszej godzinie śledziło ją ok. 300 osób) zdominował swym wystąpieniem prof. Jerzy Woźnicki, prezes FRP. Przedstawiając założenia strategii, przekonywał, że obecny stan szkolnictwa wyższego związany jest z trudnym okresem przemian po 1989 r. – Musieliśmy upowszechnić studia kosztem odłożenia na dalszy plan rozwoju nauki. Kadra naukowa potrzebna nam była jak powietrze – mówił. Sytuację w szkolnictwie wyższym określił jako „niesatysfakcjonującą”. Jak zmienić ten stan rzeczy?

Profesor podkreślił, że nadchodzący niż demograficzny to szansa dla polskich uczelni. – To tak, jakbyśmy rzucali z siebie przeciążone tornistry i mogli wyprostować się, by zwrócić się ku innym zadaniom – tłumaczył. Stwierdził również, że wiodące uczelnie (w projekcie Fundacji tzw. uczelnie flagowe) powinny kształcić mniej studentów. – Harvard ma 18 tys. studentów, jego budżet to 3,6 mld USD. MIT ma 1 mld USD z budżetu federalnego na badania naukowe, kształci jeszcze mniej studentów. To są giganty – grzmiał prezes FRP. Sytuację, w której na UW studiuje 70 tys. studentów, określił jako „absurd”. – Polskie uczelnie, które mają stać się flagowymi, muszą kształcić dużo mniej studentów i w inny sposób, poprzez projekty badawcze – wyjaśniał prof. Woźnicki.

FRP postuluje wprowadzenie powszechnej odpłatności za studia dzienne od 2015 r. Miałyby ona poprawić jakość kształcenia i zwiększyć odpowiedzialność studentów. Czesne wynosiłoby 25% średnich kosztów studiów, tj. ok. 2500 zł rocznie. Niezbędny byłby jednak system wsparcia finansowego. Jak mówi prof. Woźnicki, każdy chętny powinien mieć możliwość skorzystania z pożyczki. – Polski system bankowy osiąga dojrzałość do tego, by móc się zmierzyć z kredytowaniem studiów – stwierdził. Spłata kredytu następowałaby po 2 latach od ukończenia studiów i byłaby uzależniona od zarobków absolwenta. Zarabiający mniej, spłacali by niższe raty.

– Polska ma za dużo szkół wyższych, co nie znaczy, że ma za duże zasoby kadrowe – dodał. W ograniczeniu liczby szkół ma pomóc zmiana systemu finansowania nauki i szkolnictwa wyższego. Uczelnie konsolidowałyby się, by sprostać wymaganiom konkursów na dofinansowania z budżetu państwa. Pieniędźmi dysponowałoby już nie ministerstwo, a rządowa, ale jak zapewniają autorzy pomysłu, niezależna i profesjonalna agencja. Właśnie ta idea spotkała się z wątpliwościami obecnych na sali, którzy wskazywali na niezbyt chwalebny przykład Narodowego Funduszu Zdrowia. W nawiązaniu do deklaracji premiera, który obiecał, że do 2013 r. nakłady na naukę i szkolnictwo wyniosą 2% PKB, strategia przewiduje nakłady zarówno na naukę, jak i dydaktykę w wysokości 1% PKB zarówno ze środków budżetowych, jak i pozabudżetowych. – Szkolnictwo wyższe powinno rozwijać się znacznie szybciej niż reszta kraju i budować jego prestiż – tłumaczył prof. Woźnicki.

Pełny tekst strategii dostępny jest na stronach internetowych: www.krasp.org.pl i www.frp.org.pl.

KRZYSZTOF LEPCZYŃSKI

Socjalne idzie w górę

W semestrze letnim stypendia socjalne będą wyższe, i to sporo. Decyzję w tej sprawie Uczelniana Komisja Ekonomiczna podjęła 11 lutego.

Dofinansowanie z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznano jeszcze w listopadzie. Było już jednak za późno, by zmieniać wysokość stypendiów w semestrze zimowym. Dlatego UKE robi to teraz. Ponieważ stypendia naukowe przyznawane są na cały rok, korekta objęła jedynie świadczenia socjalne.

Stypendium socjalne w I roku dochodów wzrosło aż o 90 zł, do 410 zł. Więcej (nawet w porównaniu do ubiegłego roku) dostaną też studenci zakwalifi-

Próg	II sem. 2008/2009	I sem. 2009/10	II sem. 2009/10
I (0–351 zł)	430 zł	320 zł	410 zł
II (352–450 zł)	330 zł	290 zł	350 zł
III (451–572/602 zł)	230 zł	260 zł	300 zł

kowani do drugiego i trzeciego progu. Stypendium na wyżywienie wzrosło o 10 zł (do 90 zł), a mieszkaniowe o 30 zł (do 110 zł). Wysokość stypendium dla osób niepełnosprawnych pozostało bez zmian. W tym seme-

strze zwiększył się również minimalny dochód uprawniający do ubiegania się o stypendia socjalne – zamiast 572 zł, wynosi 602 zł.

Odwodnienia od decyzji ws. przyznania stypendiów można

składać w ciągu 14 dni od jej otrzymania. Wypłatę stypendiów Dział Nauczania planuje do 15 marca.

KRZYSZTOF LEPCZYŃSKI

Nowe czasopismo socjologiczne

Koło Naukowe Studentów Socjologii UJ wydaje nowe czasopismo socjologiczne „Palimpsest”.

Jest to szansa dla wszystkich początkujących badaczy i badaczek społeczeństwa na wymianę doświadczeń, inspiracji i dociekań badawczych. „Palimpsest” nie zamyka się na żadne ustalone ramy. Zespół redakcyjny chce, by teksty poruszały różnorodne zagadnienia mieszczące się w obrębie refleksji nad społeczeństwem. Nie preferuje żadnej subdyscypliny ani żadnej perspektywy teoretycznej. Artykuły mogą mieć charakter zarówno teoretyczny, jak i empiryczny.

Redakcja zaprasza do współpracy studentów, bez względu na rok, typ studiów. Teksty należy przysyłać na adres palimpsest.czasopismo@gmail.com w formie załącznika w pliku tekstowym opisanego według wzoru: nazwisko tytuł artykułu. „Palimpsest” publikuje wyłącznie artykuły naukowe. Prace o charakterze nienaukowym (felietony, relacje, recenzje itp.) można zamieszczać na portalu „Krytyka.org” (www.krytyka.org), powiązany z czasopismem „Palimpsest”.

Remont w Collegium Maius

Collegium Maius czeka generalny remont, który rozpocznie się już w marcu. Koszt 7 mln zł odrestaurowania zostanie płacony z budżetu siedziby Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rozpoczęcie remontu związane jest z dofinansowaniem z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. Prace polegać będą m.in. na odnowieniu fasad i wymianie zniszczonych fragmentów płyty dziedzińca arkadowego, która w całości wymieniona została w 1985 r.

Podczas renowacji dziedzińca będzie częściowo niedostępny dla turystów. – Odwiedzający będą czuć się jak za czasów Kopernika – żartuje prof. Stanisław Waltoś, Dyrektor Muzeum UJ, nawiązując do prac prowadzonych w Collegium Maius po pożarze w 1492 r.

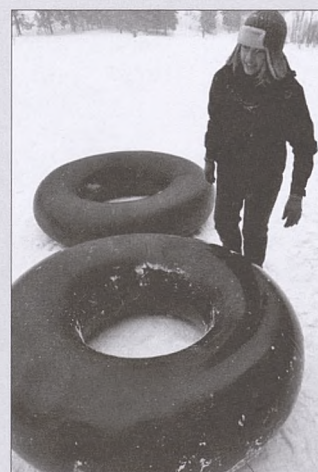
Remont obejmie również wieżbę dachową i strych. Powstanie salka dydaktyczno-konferencyjna na 30-40 osób, dostępna również dla studentów. Zakończenie prac planowane jest na trzeci kwartał 2011 r.

KL

Zjechali na dętkach

Ponad setka geografów pojawiła się w Beskidzie Żywieckim, by wziąć udział w IX Mistrzostwach Geografów w Zjeździe na Dętce. Impreza organizowana przez Koło Geografów UJ odbywała się od 12 do 14 lutego.

Do Chatki na Lasku nieopodal Koszarawy zjechali geografowie z Krakowa, Warszawy, Gdańska, Torunia i Lublina oraz goście z Holandii. Uczestnicy zawodów zjeżdżali na dętkach po specjalnie przygotowanej trasie. Choć niższe stopnie podium zajęły drużyny stołeczne, tytuł mistrzowski wraz z pucharem tradycyjnie zdobyła ekipa gospodarzy. KL



Jak studenci do studentów

Alarm na UJ!

ALARM UJ
ALARM UJ
ALARM UJ

Czy dostałeś alarmującą informację na swoją skrzynkę mailową? To spontaniczna akcja studentów, którzy namawiają rówieśników, by przestali narzekać, a zaczęli coś robić.

Za akcją Alarm UJ namawiająca m.in. do wypełniania ankiet oceny sekretariatów i zajęć stoi Stowarzyszenie Wspierania Rozwoju Studentów Sawares. Jak tłumaczy jego wiceprezes Agnieszka Kujawska: – Pomysł zrodził się podczas jednego ze spotkań zarządu, gdy zaczęliśmy rozmawiać o studiach na Uniwersytecie. Zgodnie stwierdziliśmy, że wiele osób narzeka na jakość studiowania, niedostępność dziekanatu, dostępność wykładów tylko w wyznaczonych godzinach dyżurów. Siedzimy i narzekamy, podczas gdy w internecie dostępne są ankietki, które wypełnia mało osób. Postanowiliśmy zaangażować większą liczbę studentów, żeby nie tylko narzekali, ale wypełnili ankietki, które dadzą obraz tego, jak się studiuje. Wyniki ankiet powinny wpłynąć np. na jakość obsługi w dziekanacie czy sposób prowadzenia zajęć.

Cieężko się z tym nie zgodzić. Osób działających w samorządzie, kołach naukowych czy innych organizacjach studenckich jest mały odsetek, a większość z nich działa w kilku miejscach naraz. Natomiast osób narzekających na uczelnię jest znacznie więcej, a jedyną formą aktywności jest dla nich wizyta w sekretariacie. Jak Sawares chce mobilizować do działania? – Uruchomiliśmy akcję mailingową skierowaną do studentów, zachęcając ich do wypełniania ankiet. Stworzyliśmy specjalną zakładkę dotyczącą akcji na naszej stronie sawares.eu. Prosimy, by przesyłali nam swoje wypowiedzi na temat sytuacji absurdalnych, z jakimi spotkali się na uczelni. Zachęcamy również, by nadsyłać wypowiedzi ukazujące

pracowników UJ w pozytywnym świetle. Takie wypowiedzi już spływają – mówi Agnieszka.

Kolejny raz pojawia się też problem braku zaufania studentów do ankiet. Pisaliśmy na ten temat wielokrotnie na łamach WUJ-a, ale wciąż ciężko niektórych przekonać, że system USOSweb nie umożliwia osobom ocenianym sprawdzenia, kto wystawił im ocenę.

– Liczymy na to, że studenci wykażą większe zainteresowanie ankietami, gdy dostaną maila od znajomego niż oficjalnego maila z rektoratu – dodaje Agnieszka. Czytając taką oficjalną prośbę, wiele osób boi się o swoją anonimowość. Mamy nadzieję, że gdy o poufności danych pisze kolega do kolegi, to ma to inny wydźwięk. Chcemy, żeby studenci nie tylko narzekali, ale żeby zaczęli sami się organizować i wpływać na jakość kształcenia.

Stowarzyszenie Sawares powstało w 2006 roku z inicjatywy studentów, aby wspierać wszechstronny rozwój ludzi młodych. – Jako studenci z różnych uczelni zauważyliśmy, że wiedza, którą zdobywamy na uczelni, jest związana wyłącznie z kierunkiem studiów. Brakuje nam innych umiejętności niezbędnych w życiu zawodowym czy osobistym, np. komunikacyjnych – dodaje Agnieszka. – Tego uczymy się na naszych warsztatach i organizując ciekawe wydarzenia. Najnowszy event „Wiosenny romans” kierujemy do osób studiujących na typowo damskich i męskich wydziałach, zachęcając ich do poznania się i integracji.

ZOFIA BEDNAROWSKA

Propozycja dla pomysłowych

Znajdź inwestora



Masz pomysł i szukasz kapitału? Prowadzisz przedsiębiorstwo i chcesz się rozwijać? Zainteresuj się najnowszym projektem Krakowskiego Parku Technologicznego „Sieć Inwestorów KPT jako platforma wspierania inwestycji w MSP”. Jego główne cele to utworzenie platformy współpracy inwestorów, przedsiębiorców, instytucji finansowych i kojarzenie innowacyjnych pomysłów i projektów z instytucjami kapitałowymi.

– Sieć Inwestorów ma być płaszczyzną współpracy pomiędzy inwestorami oraz projektodawcami. Aby zachęcić reprezentantów obu stron opracowaliśmy katalog korzyści, który wskazuje czym nasza platforma różni się będzie od dotychczasowych rozwiązań. Konsultowaliśmy już nasz pomysł zarówno z instytucjami partnerskimi, jak również z inwestorami, którzy – w większości – deklarowali chęć udziału w przedsięwzięciu. Możemy powiedzieć, że spotkaliśmy się z dużym zainteresowaniem, a to dla nas duże zobowiązanie i odpowiedzialność, by spełnić rozbudzone oczekiwania – ocenia Marcin Kuflowski, koordynator projektu. Dodaje, że rozwiązania wykorzystywane na tworzonej platformie internetowej pozwolą znacznie lepiej kojarzyć strony, które potencjalnie mogą być zainteresowane współpracą opartą na wsparciu kapitałowym.

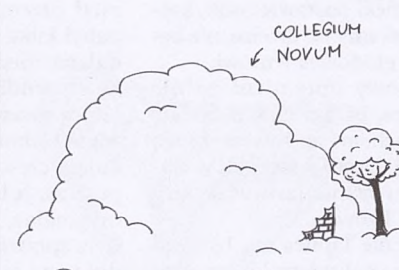
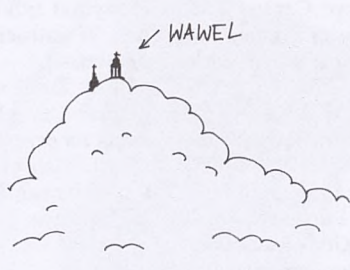
W gronie partnerów Sieci Inwestorów KPT można znaleźć się m.in.: uczelnie wyższe, centra transferu technologii, akademickie inkubatory przedsiębiorczości, klastry, izby gospodarcze oraz organizacje pozarządowe zorientowane na nowoczesne technologie. Z kolei wśród inwestorów są zarówno inwestorzy prywatni, jak również fundusze typu: venture capital czy seed capital.

Sławomir Kopeć, prezes KPT Sp. z o.o., wskazuje jednocześnie, że projekt Sieć Inwestorów jest ogniwem łączącym inne działa-

nia realizowane przez Krakowski Park Technologiczny – Projekt Sieć Inwestorów KPT jest uzupełnieniem oferty Krakowskiego Parku Technologicznego dla przedsiębiorców. – mówi – Oferujemy wsparcie początkującym firmom w ramach Inkubatora Technologicznego, dla dużych inwestorów mamy ofertę specjalnej strefy ekonomicznej oraz Centrum Business In Małopolska. Sieć Inwestorów KPT i Fundusz Załączkowy KPT to kolejne instrumenty, które pozwalają przejść z fazy inkubacji do fazy pełnego rozwoju.

W ramach projektu odbędą się m.in. trzy giełdy start-up’ów, które umożliwią innowacyjnym przedsiębiorcom zaprezentowanie się przed grupą potencjalnych inwestorów, a także trzy fora inwestycyjne, podczas których przedsiębiorcy będą mogli zapoznać się z ofertą i preferencjami inwestycyjnymi funduszy typu seed capital, venture capital, a także inwestorów prywatnych.

Każdą z giełd start-up’ów poprzedzać będą dwudniowe szkolenia dla przedsiębiorców, podczas których nabeżdzą oni wiedzę w zakresie przebiegu typowego procesu inwestycyjnego, treningu umiejętności prezentacji projektu potencjalnym inwestorom oraz źródeł pozyskiwania kapitału na rozwój innowacyjnego przedsięwzięcia.

SZCZEGÓŁY PROJEKTU:
WWW.SIECINWESTOROWKPT.PL

Ekspedycja Naukowa do Afryki 2010

Podróż odbędzie się mimo braku pieniędzy

Wiele osób czekało na relację z Afrykańskiej Wyprawy Errola Tapiwy Muzawazi, studenta prawa UJ. Ale nasz bohater wciąż jest w Krakowie. Na podbój Afryki miał wyruszyć w styczniu. Brak środków finansowych sprawił, że musiał przełożyć podróż.

BEATA KOŁODZIEJ

Afrykańska Ekspedycja Naukowa 2010 rozpocznie się pod koniec marca. – Jeśli nie zgromadzę potrzebnej sumy pieniędzy, to po prostu pojadę bez nich – zapowiada Zimbabweńczyk.

Jeszcze niedawno Errol był pewny, że opuści Polskę 13 marca, w dniu swoich 26. urodzin. Pojawiły się jednak problemy wizowe. – Aby wjechać do pewnych państw, potrzebne są wizy. Załatwiam je w Anglii i wciąż czekam na niektóre. Zrobię jednak wszystko, by opuścić Kraków jeszcze w marcu – podkreśla.

Stałym uczestnikiem ekspedycji jest Andrzej Staroń, absolwent Uniwersytetu Śląskiego, mieszkający i pracujący w Warszawie. Będzie on dokumentalistą wyprawy. – Jeśli Errol zadzwoni i powie, że jedziemy, to znaczy, że jedziemy. Po starcie wyprawy można jeszcze wiele zrobić, a w ciągu najbliższych dni na pewno wiele się wyjaśni – uważa Staroń. Przyznaje, że nie był wcześniej w Afryce, lecz w jego głosie nie słychać strachu przed stawieniem czoła nieznanemu lądowi. To, co nim kieruje, to przede wszystkim ciekawość świata, chęć zdobycia nowych doświadczeń i przygoda. Chce również rozwijać pasję fotograficzną, utrwalając na zdjęciach oblicza egzotycznych krajów.



Errol robi, co może, by zebrać brakującą kwotę. Jest obecny na YouTube, Facebooku i Twitterze. Zachęca też, by przekazać na konto wyprawy równowartość choćby 1 piwa bądź 1 filiżanki kawy.

Pozostali, tzw. „uczestnicy etapowi”, studenci i absolwenci najstarszej polskiej uczelni, sami pokryją koszty swojej podróży. Zamierzają, tak jak organizator przedsięwzięcia, badać Czarny Ląd, ale w przeciwieństwie do niego, skupią się na wybranych, szczególnie ich interesujących, krajach i problemach.

Jechać czy nie jechać?

To pytanie zadają sobie znajomi Errola, ale nie on. On wie, że pojedzie, choć jego plany przerażają możliwości studenta.

Rodzina i przyjaciele perswadują mu wyjazd bez odpowiedniego zaplecza finansowego. – To szalony pomysł, ale jestem zdecydowany. Już powoli pakuję rzeczy, aby je zostawić w depozycie w DS. Piast. Wolę jechać i zrealizować 50% tego, co chcę zrobić, niż 100% niczego. Ciągłe myślenie o podróży – rano kiedy wstaję, w ciągu dnia i gdy idę spać. Pytam się też, czy pieniądze są czynnikiem, który zadczy o powodzeniu wyprawy? Przecież ptaki budzą się codziennie bez wiedzy, czy będą miały co jeść, ale nie głodują. Liczę na to, że dzięki postawie osób, które napotkam po drodze, nie będziemy głodować – mówi.

Życiowy optymizm go nie opuszcza, bo po chwili dodaje ze śmiechem, że zawsze mogą złowić jakiegoś kurczaka w trasie. Liczy też na łaskawość krokodyli i lwów.

Obecnie Tapiwa ma 16% sumy, która pokryłaby koszty pali-

wa i wyżywienia w ciągu pół roku. Jest to ok. 7 tys. zł. z 40 tys. potrzebnych. Te środki wystarczą na drogę do Mauretanii.

Errolowi pomaga Afrykańskie Koło Naukowe. W dniach 6-7 marca zorganizowało Dni Afrykańskiego Safari w DS. Nawojka. Celem imprezy było zgromadzenie funduszy na wyjazd. Na stronie internetowej www.afryka2010.pl znajduje się numer konta, na które można wpłacać pieniądze na wyprawę.

Seria rozczarowań

– Spotkało mnie mnóstwo rozczarowań w trakcie przygotowań do Ekspedycji Naukowej 2010. Sądziłem, że pobicie Rekordu Guinnessa w wygłoszeniu Najdłuższego Wykładu Świata pomoże mi zgromadzić fundusze na podróż – wyjaśnias. – To był fenomenalny sukces medialny, jednak dalej nie mamy pieniędzy.

Errol nie kryje żalu do firmy Moto Gabra i Land Serwisu, które zajmują się naprawą samochodów, a które od początku nie traktowały go po partnersku. Land Rovera, którym miał przemierzyć Czarny Ląd, nabył kilka miesięcy temu. Wydał na niego całe swoje roczne stypendium. Nie był on do końca sprawny. W międzyczasie Moto Gabra wymieniała szwanujące części silnika. Errol przypuszcza, że były to elementy nieoryginalne, gdyż auto wciąż nie było sprawne. Kiedy kilka tygodni temu ponownie się zepsuło,

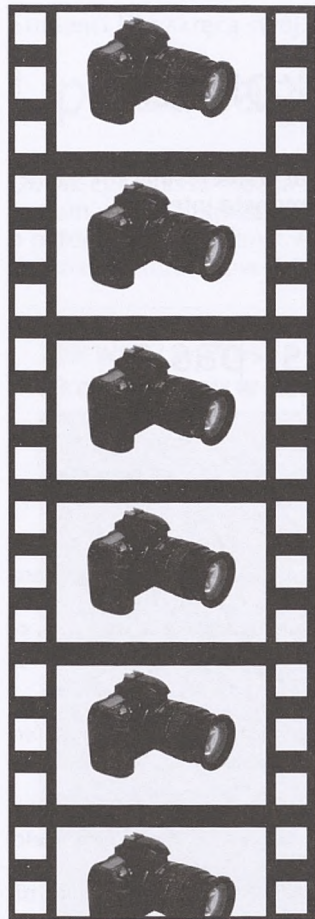
pracownicy Moto Gabry odmówili jego naprawy. – Powiedzieli, że ich mechanicy nie znają się na tyle na autach z lat 90., mimo że pierwotnie twierdzili, że go naprawią.

Land Serwis w zamian za promocję firmy obiecał przetestować działanie samochodu w ekstremalnych warunkach. Po The Longest Lecture i głośnym rozreklamowaniu serwisu nagle zmienił zdanie – nie dokonał testu terenowego auta, tłumacząc się m.in. brakiem pieniędzy. Student tuż przed podróżą musiał zrezygnować z Africanusa – tak „ochrzcił” samochód. Sprzedał go, aby kupić Nissana Patrola. Nazwał go Africanusem II.

30 tys. zł. miał ofiarować Salezjański Wolontariat Misyjny. Wycofał się z propozycji, kiedy student odmówił zabrania w podróż misjonarzy. Salezianie oczekiwali, że w trakcie ekspedycji będą prowadzić misje w Afryce. Errol podkreśla, że nie jedzie nikogo nawracać. Chce badać i eksplorować kontynent, bliżej poznać jego mieszkańców.

Podaje przerażającą liczbę 168 wniosków, które złożył do polskich i zagranicznych firm z prośbą o wsparcie finansowe. Otrzymał tylko dwie odpowiedzi. W żadnej nie było oferty pieniężnej.

Czy Errol spełni swoje marzenia? Czy kłopoty finansowe staną na przeszkodzie w realizacji wielkich planów niezwykłego studenta? Tego dowiemy się już wkrótce.



Jeśli interesujesz się fotografią i lubisz podróżować, to konkurs Discover Europe jest właśnie dla Ciebie.

Odkryj przed nami swój kawałek Europy

Ideą konkursu jest pokazanie poprzez fotografie piękna Europy, jej tradycji i zwyczajów, a także dzielenia się doświadczeniami z podróży. Ogólnoeuropejski charakter konkursu umożliwia nawiązanie międzynarodowego dialogu pomiędzy uczestnikami, którzy poprzez publikację swoich zdjęć prezentują własne spojrzenie na różnorodność kultury poszczególnych krajów, łamią stereotypy oraz uprzedzenia.

To już siódma edycja konkursu mającego na celu wyłonienie najlepszych zdjęć przedstawiających Polskę i inne kraje europejskie widziane oczami studentów z całej Europy.

W konkursie zostały wydzielone trzy kategorie: Citizen of Europe (Obywatel Europy) – zdjęcia przedstawiające rozmaite oblicza Europejczyków. My Europe, my home (Mój kawałek Europy) – zdjęcia przedstawiające ciekawe miejsca i krajobrazy w Europie. Surprise me Europe! (Europa, zaskocz mnie!) – zdję-

cia przedstawiające śmieszne lub intrygujące sytuacje, które miały miejsce w Europie

Konkurs podzielony jest na etap lokalny, ogólnokrajowy i ogólnoeuropejski. Na każdym szczeblu konkursu na finalistów czekają cenne nagrody. Na autorów najlepszych fotografii w ramach trzech kategorii konkursowych czekają najnowsze modele aparatów cyfrowych firmy Samsung.

Aby wziąć udział w konkursie, należy zgłosić maksymalnie 3 zdjęcia na stronie kon-

kursowej www.discovereurope.esn.pl w dniach od 1 do 31 marca 2010 r. Zdjęcia będą oceniane przez internautów oraz przez jury, a finał etapu ogólnopolskiego przewidziany jest na połowę maja br.

W dniach 3-5.03 odbędą się Dni Promocyjne Discover Europe na UJ. W tym czasie w Collegium Novum funkcjonować będzie punkt informacyjny udzielający wszelkich informacji na temat konkursu.

EWA SAS

FRANIA CAFE

PRALNIA SAMOOBŚLUGOWA & PUB

pranie już od

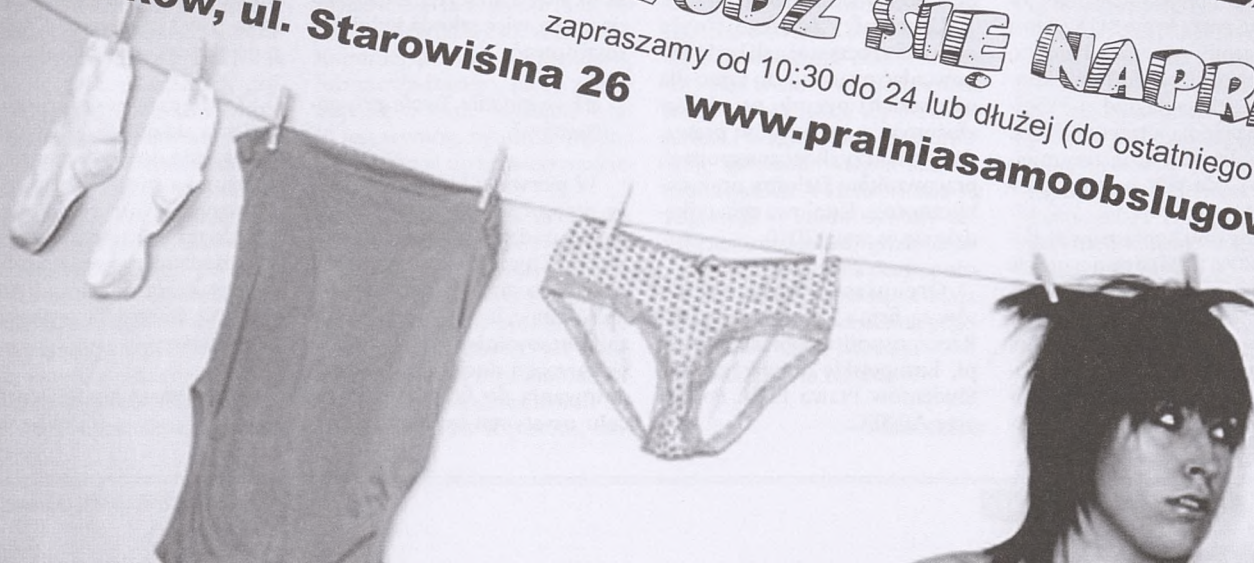
10

zł / pół torby IKEA

PRZYZYDŹ SIĘ NAPRAĆ

Kraków, ul. Starowiślna 26

zapraszamy od 10:30 do 24 lub dłużej (do ostatniego klienta):
www.pralniasamoobslugowa.pl



Atrakcyjny konkurs dla studentów

Audyt i podatki dla każdego studenta – konkurs

Jeśli jesteś studentem i chciałbyś wygrać jeden z 10 płatnych staży w firmie Deloitte, wziąć udział w interesującym szkoleniu oraz wygrać nagrody pieniężne i rzeczowe, nie czekaj dłużej! Zarejestruj się na stronie www.moneta.interia.pl.



Zeszlatoroczna gala wręczenia nagród.

Ruszyła VI edycja konkursu podatkowego Moneta Aurea oraz IV edycja konkursu wiedzy o audycie, rachunkowości i sprawozdawczości finansowej – Moneta Platina.

Oba konkursy skierowane są do studentów wszystkich polskich szkół wyższych niezależnie od kierunku, roku i trybu studiów, a także absolwentów do roku po obronie. Na najlepszych czekają praktyki w Dziale Audytu i Doradztwa Podatkowego firmy doradczej Deloitte, staże dziennikarskie w Rzeczypospolitej, szkolenie z autoprezentacji przeprowadzone przez firmę BC Systems oraz nagrody rzeczowe. Ponadto na najlepszych w każdym z konkursów czekają nagrody pieniężne – zwycięzca otrzyma 3 tys. złotych, laureat drugiego miejsca 2 tys. złotych, a trzeciego – tysiąc złotych.

Zasady obu konkursów są podobne. 80% (300) pytań zostanie opublikowanych na stronach serwisu internetowego, przygotowanego przez portal Interia.pl – www.moneta.interia.pl. Pozostałe powstaną na bazie artykułów publikowanych w ter-

minie od stycznia do 31 marca na łamach dziennika Rzeczypospolita.

Na losowo wybrane pytania uczestnicy obu konkursów będą odpowiadać podczas testu online, który odbędzie się 14 kwietnia dla konkursu Moneta Aurea i 15 kwietnia dla konkursu Moneta Platina. Warunkiem uczestnictwa jest wypełnienie formularza rejestracyjnego dostępnego na stronie internetowej konkursu – rejestrować się można już od początku stycznia. Najlepsi przejdą do kolejnych etapów: testów oraz odpowiedzi ustnych.

Uczestnicy ścisłego finału podczas uroczystej gali będą odpowiadać na jedno (to samo dla wszystkich) pytanie przed jury złożonym z profesorów prawa, dziennikarzy Rzeczypospolitej, pracowników Deloitte oraz publicznością. Finałowa gala odbędzie się w maju 2010.

Organizatorami konkursów są firma Deloitte, dziennik Rzeczypospolita, portal Interia.pl, Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Poland oraz AIESEC.

Najważniejsza jest pasja

Z zeszlatorocznym Laureatem – Michałem Leconte – rozmawia Agata Ochyńska.

Czym się zajmujesz, jakie są Twoje zainteresowania?

Jestem studentem IV roku prawa na UJ. Głównym polem moich zainteresowań naukowych jest prawo podatkowe.

W zeszlatorocznej edycji Monety Aurea zająłeś III miejsce. Co skłoniło Cię do udziału?

Głównie ciekawość. Chęć zdobycia wiedzy i doświadczenia. Nagrody też nie były bez znaczenia. Konkursy są mobilizacją, by rozwijać zainteresowania, sprawdzić się, rywalizować, a także świetnie bawić i poznać innych studentów o podobnych zainteresowaniach.

Ile czasu zajęło Ci przygotowanie?

Przygotowywałem się systematycznie. Startując, nie „planowałem” dotarcia do finału, zwłaszcza że byłem na III roku i nie zdążyłem zdać prawa finansowego... Początkowo bazowałem na wcześniej przeczytanych pozycjach, zasłyszanych wyrokach, ciekawostkach itd. Dopiero gdy przeszedłem do etapu finałowego, uświadomiłem sobie, że to świetna okazja do zdobycia stażu, więc szkoda byłoby ją zmarnować.

Jak wyglądały Twoje przygotowania?

W pierwszej kolejności należało przygotować odpowiedzi do pytań podanych przez organizatora. Kluczem do sukcesu jest codzienna prasa, świetna znajomość ustaw, komentarzy, ogólne zainteresowanie i pasja, a także ciekawość i dociekliwość. Przygotowania do finału miały na celu usystematyzowanie mojej

wiedzy. Ważne było, by przyswoić bazę – konstrukcję i zasady dotyczące podatków. Był moment, że czytałem wszystko, co „wpadło” mi do ręki, a dotyczyło podatków.

Jaki wpływ na Twoją karierę zawodową miał udział w Konkursie?

Wygrałem praktyki w Deloitte. Obecnie pracuję w Deloitte już trzeci miesiąc – gdyby nie konkurs, nie wiadomo, czy bym trafił do tej firmy, a przyznam szczerze, że praca doradcy bardzo mi się podoba. Odbylem też niesamowicie ciekawy staż w dziale prawnym Rzeczypospolitej. Sądzę, że nagroda w takim konkursie jest ceniona przez pracodawców i może być sygnałem, że kandydat pragnie się rozwijać i lubi wyzwania.

Jak wyglądał finał konkursu?

Składał się z 2 części. Finałiści musieli zmierzyć się z pytaniami zadanymi przez jury, w którym zasiadały takie autorytety jak prof. Brzeziński czy prof. Mastalski. Następnie finałiści wygłaszały przed widownią merytoryczną i humorystyczną prezentację na temat „Jakim podatkiem chciałbym być i dlaczego?”. Była to najciekawsza część finału.

Zachęcam wszystkich do wzięcia udziału w konkursie! Zgłoszenie do konkursu nic nie kosztuje, a może bardzo zapracentować – nie tylko wygraną, ale też przekonaniem się do tej dziedziny prawa i zdobyciu wiedzy, która powinna być największą wartością wynoszoną ze studiów.

ROZMAWIAŁA AGATA OCHYŃSKA
(ELSA KRAKÓW)

Studenci UJ nakręcą swój film

LipDub Jagielloński

Od jakiegoś czasu można zauważyć nowe internetowe zjawisko. Młodzi ludzie przed kamerami skaczą, tańczą, śpiewają i świetnie się bawią w budynkach swoich szkół wyższych, a potem publikują filmik w sieci. Uczelnie w Polsce oszalały na punkcie tych wideoklipów z udziałem studentów. A jak to się nazywa? LipDub!

Pierwszy w Polsce Lip Dub (high quality) - Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie



UEK nakręcił już swój klip. Wkrótce swoim LipDub-em pochwali się UJ.

Całe to zamieszanie zaczęło się w 2006 roku od filmiku twórcy portalu Vimeo – Jakoba Lodwicka, w którym nagrał siebie samego, idącego po zatłoczonych ulicach, śpiewającego Endless Dream. Zamiast jednak pozostawić swój głos, jako podkładu muzycznego użył oryginalnego kawałka grupy Conjure One. Rezultat stał się właśnie pierwszym LipDubem (od dwóch zjawisk filmowych: *lip syncing*, czyli czegoś na kształt synchronizacji warg i *audio dubbing*, czyli alternatywy do napisów). Liczba oglądających rosła z dnia na dzień, zaczęły się pojawiać podobne klipy, najpierw pojedynczych „gwiazd”, a z czasem nawet całych grup ludzi. Tak powstał „Office LipDub”, czyli występ pracowników biura, a w niepełne dwa lata od filmiku Lodwicka – University LipDub. Pomysł na nagranie promujące uniwersytet i życie studenckie na danej uczelni właśnie w ten nowatorski sposób powstał w Niemczech, na uniwersytecie w Furtwangen. Tam też wykształciła się swoista LipDubowa etykieta, określono między innymi technikę nagrania filmu – musi to być tzw. single shot, czyli jed-

no ujęcie bez żadnego dodatkowego montażu.

Najważniejszą kwestią jest piosenka. Utwór musi być jak najbardziej dopasowany do tego, co chce się pokazać w teledysku, poza tym ważny też jest rytmiczny, łatwy do zapamiętania refren, aby kawałek szybko wpadł w ucho oglądającemu. Plus, kiedy piosenka ta nie jest co chwile puszczana w radiu. Kolejny element, bez którego nie można się obejść, to cała rzesza zwariowanych ludzi, którzy są gotowi zrobić przed kamerą wszystko. Oczywiście bez przegięć, ale tu wysoki poziom szaleństwa pomysłowy jest szczególnie mile widziany. Trzeba też znaleźć przynajmniej jednego wykładowcę lub prowadzącego, który zdecyduje się w klipie wystąpić – taki jest wymóg, by filmik można było zaliczyć do uniwersyteckiego LipDuba.

Pierwszy polski LipDub powstał w naszym mieście – swój teledysk przygotował Uniwersytet Ekonomiczny, jednak nie spełniał on kilku punktów napisanego co prawda, ale ogólnie wiadomego regulaminu. Zaraz później zaprezentowali się studenci SGH, a potem, mi-

strzowsko, studenci poznańskiego UAM. Pod koniec ubiegłego roku zaczęła się rodzić idea, żeby nagrać LipDub naszej uczelni. Jedno hasło wywołało kaskadę reakcji i z każdym dniem do Kuby Jasińskiego, Przewodniczącego Samorządu Studentów, który tę reakcję napędzał, zgłaszały się coraz to nowe osoby. – Uważam, że LipDub to znakomita zabawa i okazja do integracji – mówi Kasia Chojnacka, która chce się w akcję zaangażować.

Teraz od słów trzeba przejść do czynów. 1 marca odbyło się ogólnouczelniane spotkanie w sprawie LipDuba. Ustalono, że klip kręcony będzie w Collegium Novum, aby pokazać się z innej strony. Dobór utworu wciąż trwa. – Wygląda na to, że UJ zaprezentuje się profesjonalnie i oryginalnie – podsumowuje spotkanie Magda Szuster, uczestniczka. A kiedy zaczną się nagrania? – Przewidywany termin realizacji przedsięwzięcia został zaplanowany na drugą połowę kwietnia lub początek maja. Chodzi o ładną, wiosenną pogodę – mówi Kuba Jasiński.

Czekamy na rezultaty!

ANNA CZECH

Polsko-izraelska wymiana studentów

Jeżeli jesteś ciekaw Izraela i Izraelczyków, jesteś otwarty na kontakty międzykulturowe oraz promowanie dialogu polsko-żydowskiego, zapraszamy do udziału w Polsko-Izraelskiej Wymianie Studentów organizowanej przez Muzeum Historii Żydów Polskich.

Program realizowany w 2010 roku składać się będzie z dwóch części: wakacyjnego programu w Polsce (sierpień/wrzesień 2010) oraz trzymiesięcznego stypendium w Izraelu (październik 2010-styczeń 2011)

Podczas wakacyjnego programu w Polsce będziesz mógł poznać studentów izraelskich, z którymi zwiedzisz Polskę, weźmiesz udział w warsztatach i wspólnie realizowanych projektach. Kilkanaście dni spędzonych razem da ci możliwość pokazania im Polski i twoich ulubionych miejsc.

Rewanż nastąpi w Izraelu, podczas twojego wyjazdu na stypendium. Studia, a tym samym fantastyczną, edukacyjno-kulturową przygodę w Izraelu rozpoczniesz w październiku. Przez trzy miesiące będziesz studiował na Uniwersytecie w Tel Awiwie, w The School for Overseas Students – szkole dla studentów angielskojęzycznych.

Samodzielnie wybrane kursy pozwolą ci zdobyć wiedzę na temat historii i współczesności Izraela oraz nauczyć się hebrajskiego na podstawowym poziomie. Zamieszkasz w akademikach Uniwersytetu Telawiwskiego lub u rodzin izraelskich. Dzięki serdeczności rodzin uczestniczących w programie poznasz ich życie, nawyki, smak jedzonych potraw i sposób spędzania wolnego czasu. Jednocześnie z grupą izraelskich studentów poznasz Izrael – jego zabytki, przyrodę, kulturę i realia życia codziennego.

Szczegółowe informacje dostępne są na stronie internetowej Muzeum Historii Żydów Polskich www.jewish-museum.org.pl.

Sukces krakowskiego akademika w ogólnopolskim rankingu

Niegdyś piekło, teraz raj!

Bodaj o żadnym akademiku w Krakowie nie krążyło tak wiele legend – że szczury, że ważki mutanty, że zboczeńcy pod prysznicami... Teraz Bydgoska D zdobyła zgoła inną sławę. W styczniu została ogłoszona najlepszym akademikiem w Polsce!

ANNA CZECH

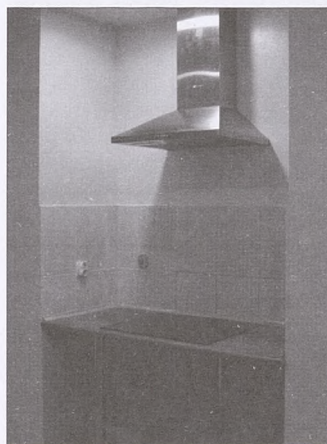
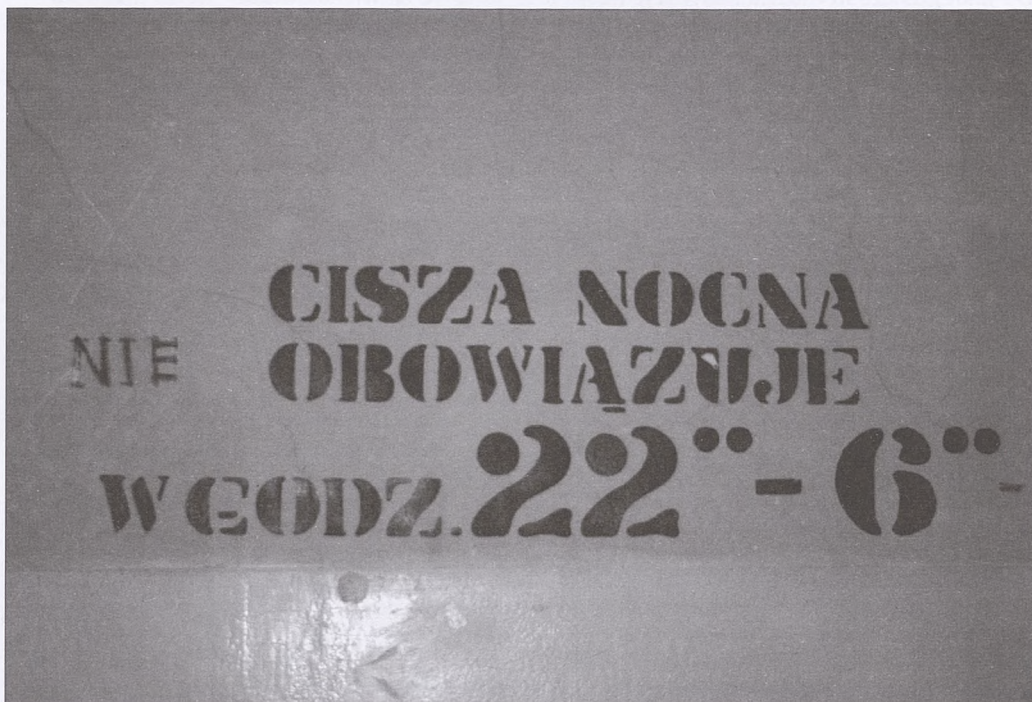
Jeszcze trzy lata temu można było wybrać się tam na wycieczkę po zdewastowanych korytarzach i przerażających prysznicach położonych w piwnicy. Wrażenia niezapomniane, a z każdym kolejnym piętrem doznawało się coraz większego szoku. Słabe, migające żarówki stwarzały klimat rodem z horroru. Po ścianach internet dosłownie siedł – ze skrzynek zwisały zwoje kabli. Kiedy byłeś jedynie wizytującym – twoje szczęście. Większość studentów pierwszego roku dostawała bowiem skierowanie do tego legendarnego miejsca, do pokoju czteroosobowego, i miała przetrwać tam co najmniej rok. Ale dla mieszkańców jedynie pierwsze dni wydawały się koszmarem. Z czasem, pewnie ze względu na to, że niedogodności jednoczą społeczeństwo, zawiązywały się najtrwalsze przyjaźnie i odbywały się najlepsze imprezy. – Kiedyś podobno przyjęcie było tak dobre, że skończyło się ogniskiem w pokoju – ilustruje sytuację w akademiku Jarek, były mieszkaniec. – Odważni koledzy zostali co prawda natychmiast eksmitowani, ale historia krąży do dziś.

W 2007 roku, w czasie wakacji, rozpoczął się remont generalny całego budynku, który pochłonął ponad 6 milionów złotych. Wszystkie pokoje przebudowano na „dwójki” z łazienką, a na każdym piętrze zainstalo-

wano cztery wnękowe kuchnie. Studenci mogli wprowadzać się do zupełnie odmienionego Domu Studenckiego Bydgoska D na początku roku akademickiego 2008/2009. Czekają na nich całkowicie nowe, jasne pokoje wyposażone w przestronne szafy, pojemne półki i duże stoliki. Internet hulał już od pierwszych dni. Szybko też można było się przekonać o czułości systemów przeciwpożarowych. Mieszkańcy byli bardzo zadowoleni, co miało wyraz w tym, jak dużym zainteresowaniem cieszył się ten akademik w następnym roku.

W styczniowym numerze magazynu „Dlaczego?” Ukazał się ranking najlepszych akademików 2009. Bydgoska D zajęła w nim pierwsze miejsce, zdobywając 33 punkty na 40 możliwych. Już dwa dni później przyjechała ekipa Teleexpressu, żeby sprawdzić, jak się żyje studentom. – Podobno reporterzy pukali do mojego pokoju, ale, co za pech, byłam wtedy na zajęciach – mówi Kasia z pierwszego piętra.

Do krajowej pierwszej dziesiątki żaden inny akademik Uniwersytetu Jagiellońskiego się nie dostał, ale w Krakowie cztery pierwsze miejsca należały do nas: Bydgoska D, Bydgoska A-B, Nawojka, Żaczek. Na siódmym



Toaleta w „starej” Bydgoskiej D i kuchnia po remoncie.

miejsu pojawił się Piast, a na ósmym – Bydgoska C.

Skąd taka wysoka nota DS. Bydgoska D? Dziennikarze „Dlaczego?” przygotowali specjalne ankiety, w których pytali między innymi o to, kiedy odbył się ostatni remont budynku, ile kosztują poszczególne pokoje oraz jakie jest ich wyposażenie. Za miejsce w pokoju w naszych akademikach płaci się 320 zł, zatem, porównując do cen na rynku mieszkaniowym, jest to cena bardzo korzystna. W ankiecie pojawiły się również pytania o zaplecze, z jakiego korzystać mogą mieszkańcy. I tutaj znów Bydgoska D mogła nazbierać dużo punktów ze względu na sklep, punkt ksero, sale TV, lektorium czy bilard (wspomnieć jednak trzeba, że wymienione tu udogodnienia są wspólne dla wszystkich bloków tego domu studenckiego).

Są osoby, które odnowionej Bydgoskiej D nie lubią, a jej mieszkańców nazywają: „burżużami”. Faktem jest, że nie można nie zauważyć wysokiego standardu i komfortu życia w tym akademiku. Wyróżnienie, jakim został obdarzony, cieszy.

Pozostaje nam tylko mieć nadzieję, że w przyszłym roku nasze akademiki nadal będą w rankingach rządzić.

Relacja ze spotkania z Markiem Kamińskim

Nie chciałem być książką na półce

Takiego komentarza udzielił Marek Kamiński podczas spotkania w Klubie Podróżników Śródziemnie w odpowiedzi na pytanie, czy, jako student filozofii, nie chciał pozostać na uczelni i tam się realizować.



MARZENA KALETA

Gościa przywitał i uczestniczył w całej rozmowie Jasiek Mela, chłopak, który razem z Markiem Kamińskim zdobył dwa Bieguny, będąc jednocześnie pierwszym niepełnosprawnym, który dokonał takiego wyczynu.

Zasadniczym celem spotkania była promocja nowej książki – „Dotykanie świata Marka Kamińskiego”, wywiadu-rzeczki spisanego przez Marka Szymańskiego. Podczas spotkania można było dostać autograf i osobiście porozmawiać z gościem.

Rozmowa rozpoczęła się od tematu wyprawy z Jasiem na Bieguny, która miała miejsce prawie sześć lat temu. Dla Marka Kamińskiego była to najtrudniejsza wyprawa, gdyż odpowiadał on nie tylko za siebie, ale również za 13-letniego wówczas chłopca bez jednej ręki i nogi. Jaś wspominał, że był to przełom w jego życiu. Trudno mu było wyobrazić sobie, że sławny człowiek zwrócił uwagę na niepełnosprawnego nastolatka i chciał z nim dokonać tak niesamowitego czynu. Cały projekt wyprawy spotkał się z różnymi opiniami. Wiele osób było przeciwnych wyjazdowi,

wątpiło w jego powodzenie. Jednak niektórzy głęboko wierzyli, że im się uda.

– Jak się pobudza daną energię, to ona jest jak fala i płynie dalej! Dostaje się ją z obowiązkiem przekazywania dalej! Pomnaża się ją, a nie traci – mówił Jasiek, który teraz prowadzi swoją fundację „Poza Horyzonty”. Dodał także: – Bóg poprzez różne doświadczenia mówi nam, że warto żyć, pisze do nas prostymi literami na krętych ścieżkach naszego życia.

Marek Kamiński twierdzi, że najważniejsza jest w życiu wiedza, to ona decyduje, czy osiągniemy cel. – To teoria jest najlepszą praktyką, a praktyka też w pewnym momencie staje się teorią. Świat jest całością, izolowanie teorii od praktyki nie jest zasadne – mówił podróżnik. Szeroko mówił także o „cudach na Biegunach”, że istnieje także sfera irracjonalna, poza rozumem, w której również należy umieć działać i wyciągać wnioski, że jest wiara, do której zawsze można się odwołać.

Główny gość wspominał również o innych wyprawach, m.in. o Projekcie „Wisła”, w ramach którego w lecie przepłynął tę rzekę od źródła do ujścia. Teraz, w marcu, jeśli pogoda dopisze, będzie chciał ten wyczyn powtórzyć w zimowych warunkach.



Marek Kamiński podpisywał swoją najnowszą książkę i odpowiadał na pytania publiczności.

Po głównej części spotkania nastąpił czas na pytania, których było sporo. Jedną z uczestniczek spotkania zasugerowała Markowi Kamińskiemu, że teraz jego życie nie należy tylko do niego, ale też do jego dzieci, co wprowadziło go w refleksję. Na

końcu spotkania oznajmił, że powoli rezygnuje z życia publicznego, chce się teraz bardziej skupić na rodzinie, a nie na wyprawach. – Obecnie chcę być kimś dla rodziny, a nikim dla świata, jak było dotychczas – podsumował Marek Kamiński.

Zaproszenie na konferencję

Nauka – ludzka rzecz

W dniach 12-13 marca w Auli Wystawowej Auditorium Maximum odbędzie się konferencja „Nauka-ludzka rzecz”, poruszająca kwestie związane z wpływem czynnika ludzkiego na rozwój nauk empirycznych. Temat wydaje się brzmieć dość hermetycznie, jednakże jest to mylące, gdyż omawiane zagadnienia mają duży wpływ na obecny kształt zarówno polskiej nauki, jak i samych uniwersytetów i warunków studiowania.

Konferencja będzie miała charakter studencko-ekspertski, a wśród zaproszonych prelegentów są m.in.: prof. Edward Nęcka, prof. Jarosław Górniak, prof. Małgorzata Kossowska, dr Grzegorz Treła. Wydarzenie zwieńczy dyskusja plenarna na temat: „Czy metoda jest pewnym odróżnieniem nauki od pseudonauki?”. W jej czasie planuje się omówienie ważnych kwestii metodologicznych, jak również, budzące niekiedy znaczne kontrowersje, quasi-nauki w rodzaju NLP, akupunktury i wielu innych.

Warto przyjść na konferencję, przede wszystkim jeśli sami za-

stanawiacie się nad karierą naukowca (będzie m.in. o predyspozycjach do bycia naukowcem) lub jeśli nie jest wam obojętny kształt polskich uniwersytetów po zapowiadanej reformie (prelekcje m.in. na temat finansowania uniwersytetów, oceny naukowców, analizy cytowań). Zainteresowani filozofią i psychologią nauki także nie poczują się rozczarowani.

Organizatorem konferencji jest Koło Naukowe Studentów Psychologii, a jej naukowym opiekunem prof. Halina Grzymała-Moszczyńska.

MAREK MUSZYŃSKI

...i seks (cz. 6)

Uderzyłem mężczyznę. Mężczyzna ten oskarżył mnie o homofobie, chociaż przywaliłem mu za to, że to on chciał mnie uderzyć pierwszy. Innym razem zostałem oskarżony o homofobie, kiedy uderzyłem mężczyznę, który uszczypnął mnie w tyłek. Ten pierwszy dostał ode mnie, jak facet dostaje od faceta, ten drugi jak facet... od kobiety.

Na początku muszę zaznaczyć, że uważam bójki za coś, co po prostu zdarza się. Nie jestem ich fanem, ale pacyfizm uważam za naiwny. Jeśli ktoś chce mnie uderzyć, musi wziąć pod uwagę fakt, że mogę mu oddać.

Pierwsza sytuacja była tego klasycznym przykładem. Niestety skończyła się w sposób politycznie niepoprawny. Ktoś nagle wytoczył spod kiecki argument, że jest gejem i jakkolwiek przemoc w stosunku do niego to homofobia. W tej sytuacji ze zwykłej bójki zrobiła się manifestacja polityczna, a mnie zostało odebrane prawo do obrony. Za plecami tamtego gościa wyrosli nagle wszyscy geje świata, ich pochody oraz kolorowe skarpetki, a przecież im nic do tego, że on chciał mnie uderzyć i mu nie wyszło...

W drugim przypadku rzecz miała się zgoła odmiennie. Żeby wyjaśnić, co mam na myśli mówiąc, że uderzyłem kogoś jak kobieta mężczyznę, przypomnę, co wolno zrobić niewieście, gdy jakiś nieokrzesaniec będzie ją w ordynarny sposób zagabywać. Otóż wolno jej wymierzyć mu policzek. Zresztą pamiętam reakcję znajomej, która pijanego Anglika, umizgującego się do niej w sposób dalece wulgarny (z sapaniem i dużą ilością słowa na f... powtarzanym w rozmaitych kontekstach), zdzieliła kartonem z butami. Dla kobiety, która znalazła się w kręgu zainteresowań seksualnych mężczyzny to zupełnie naturalne. Więc kiedy ja znajduję się w kręgu zainteresowań seksualnych mężczyzny, również zostanie potraktowany jak moja znajoma przez Syna Albionu... to co mogę zrobić? Najpewniej zachować się jak kobieta. Zaakceptować albo odrzucić. Nawet wymierzając policzka absztyfikantowi. A że jestem mężczyzną i mam trochę więcej siły... na wszystko trzeba brać poprawkę.

Ordynarny mężczyzna o kobiecie, która wymierza mu policzek, najpewniej wyraziłby się „dziwka”, dlatego więc ja zostałem okrzyknięty „homofobem”?

Łóżko to delikatna sprawa: każdy ma swoje preferencje i każdy ma swoje zahamowania. Moje przeznaczone jest dla Kobiety i nie mam zamiaru tego zmieniać. Jeśli ktoś woli spać z mężczyzną, niech śpi. Mogę to uszanować, ale pod warunkiem, że nie będzie myśleć o świecie w kategoriach swojego własnego łóżka. Łóżko to nie świat.

Mateusz Świsłak
Roku Pańskiego 2010

student w stylu EKO



Opowieść o rzeczach

W tym miesiącu opowiem wam o rzeczach. Jeśli nie widzieliście jeszcze filmiku „Story of stuff”, to zdecydowanie powinniście. W prosty sposób wyjaśnia drogę każdego produktu.

Wygląda to mniej więcej tak: pierwszym etapem jest wydobycie surowców. I już na tym etapie pojawiają się problemy. Wiemy już, że nasz ślad ekologiczny jest za duży, złoża powoli się wyczerpują, zabieramy tak wiele, że Ziemia nie nadąży z odradzaniem. W ciągu ostatnich 30 lat zużyliśmy 1/3 wszystkich surowców świata!

Na drugim etapie, czyli w produkcji, też często pojawiają się nadużycia. Np. wykorzystywanie pracowników, czasem dzieci. Dodawanie toksyn do przedmiotów codziennego użytku. Wymyśliliśmy już 100 000 syntetycznych związków, a tylko niewielka ich część została przebadana pod wpływem skutków dla człowieka. Najniebezpieczniejsze z nich są neurotoksyny, które w bezpośredni sposób oddziałują na nasze mózgi, a niestety możemy je znaleźć w rzeczach wokół nas.

Kiedy mamy gotowy produkt, trzeba go sprzedać, czyli przechodzimy do dystrybucji. Zastanawialiście się kiedyś, kto płaci za rzeczy, które kupujemy? Jeśli sądzicie, że wy sami, to jesteście w wielkim błędzie! Jak odtwarzacz mp3 może kosztować 15 zł? A czajnik 19,90? Czy naprawdę sądzicie, że surowce, z których są zrobione, praca w fabryce, transport, wypłaty dla robotników, handlowców, sprzedawców, wynajem i utrzymanie sklepu są pokrywane z takiej ceny czajnika? Otóż nie, ceny są obniżane poprzez odjęcie pieniędzy robotnikom czy sprzedawcom.

Konsumpcja, czyli etap, w którym my mamy największy udział, jest rów-

nież przesiąknięty sztuczkami, które nakłaniają nas, żeby coś kupić. Obowiązująca polityka posiadania, mody na kupowanie, używanie najnowszych modeli telefonów, samochodów, komputerów, ale też najmodniejszych ubrań, kosmetyków, właściwie wszystkiego jest tylko narzuconym schematem? Jest sztuczna, wymyślona przez specjalistów. Tak naprawdę przedmioty są tak zaprojektowane, żeby zepsuły się jak najszybciej, żebyśmy mogli kupić kolejne.

Na podobnej zasadzie działa moda: co roku wmawia się nam, że modne jest coś innego, żeby za kilka sezonów wrócić do tego, co już było. Czy zdajecie sobie sprawę, że 99% wszystkich rzeczy, które kupiliśmy, w ciągu pół roku ląduje w koszu?

I tu przechodzimy do ostatniego etapu, czyli utylizacji. Niestety bardzo wiele odpadów jest spalanych, przez co uwalnia się do powietrza mnóstwo toksyn, w tym najniebezpieczniejsze dioxyny, których nie da się usunąć. Tworzymy ogromne wysypiska śmieci, zanieczyszczając wodę, glebę i powietrze, powodujemy śmierć zwierząt i roślin.

Jednak jest rozwiązanie tej sytuacji, a nawet trzy! Zasada 3R – reduce, reuse, recycle. Czyli redukuj, używaj ponownie i odzyskuj. Popatrz dookoła siebie, zastanów się czy potrzebujesz wszystkich rzeczy, które masz, może możesz jakieś oddać przyjaciółom albo nie kupować więcej podobnych? Wiele rzeczy da się naprawić, zanieść buty do szewca, a ubranie do krawca. Niech nie ogranicza was wyobraźnia, z foliówek można wydziergać torebkę, a z pudełek zrobić półkę. I co ważne, segregujcie śmieci, tak łatwiej je odzyskać. Zwracajcie uwagę na certyfikaty na jedzeniu i metki. Produkty oznaczone organic cotton i fair trade powinny być wam znane i często wybierane.

A więc, wasze zadanie na marzec to przyglądnięcie się krytycznym okiem waszym koszykom sklepowym, nie dajcie się zwieść reklamom i modzie! Powodzenia!

Dalsza lektura:

www.storyofstuff.com
www.fairtrade.org.pl/index.php
www.ekonsument.pl/
<http://efte.org/>
www.ekonsument.pl/spacerownik/index.php?module=map&act=places&city=1&id=0 (opis miejsc w Krakowie, gdzie można kupić certyfikowaną żywność czy napić się kawy fair trade)

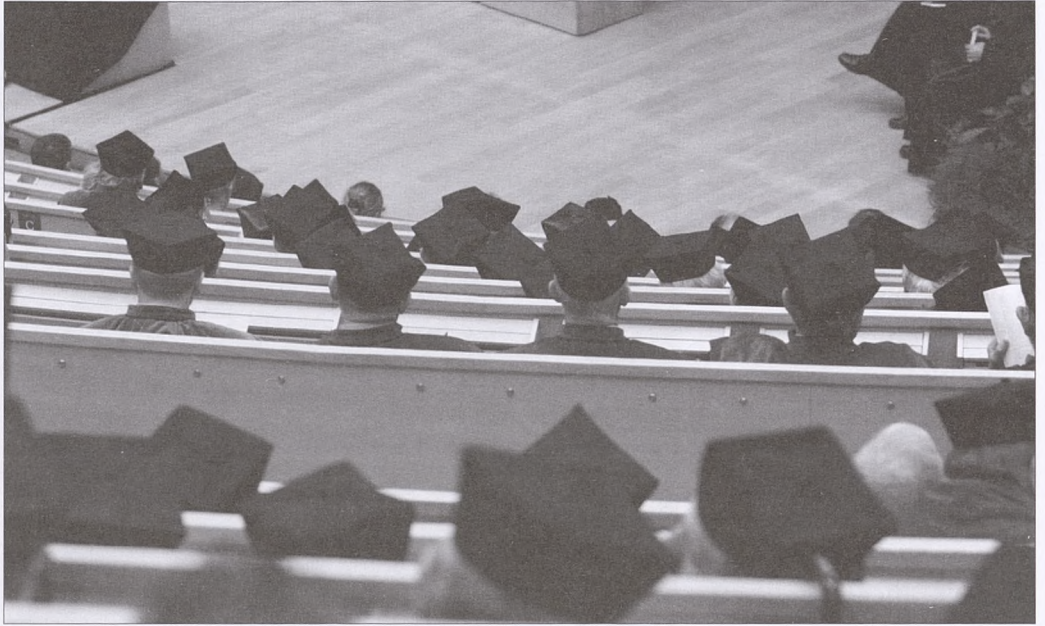
MONIKA KOTULAK

Raport Ernst&Young

Niskie noty studiów wyższych

Masowość, braki w kadrze naukowej, anachroniczny ustrój uczelni i przerost sektora niepublicznego – oto grzechy główne szkolnictwa wyższego w Polsce według raportu Ernst&Young i Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową.

MARIUSZ KUSION



Pod względem pejzażu szkolnictwa wyższego Polska jest krajem kontrastów. Jedynie 25 polskich uczelni spośród 131 publicznych i 325 prywatnych konsumuje łącznie 70% nakładów na szkolnictwo wyższe, kształci 44% studentów i zatrudnia połowę nauczycieli akademickich. Uczelnie prywatne właściwie nie mają własnej kadry naukowo-dydaktycznej, choć uczy się w nich 1/3 z blisko 2 milionów studentów. Odsetek studentów w polskich uczelniach prywatnych jest wyższy niż w np. w USA, podczas gdy w wielu krajach Europy (np. Finlandii) uczelnie prywatnych nie ma w ogóle. Przy tym 52% studentów uczy się w formie niestacjonarnej, która jest praktycznie obca krajom wysoko rozwiniętym.

Polskie uczelnie szczytą się samorządowym ustrojem, który w rzeczywistości opiera się na wielu organach wewnętrznych o nieczytelnym podziale kompetencji i coraz dalej odsuwa polskie szkolnictwo wyższe od standardów europejskich. W UE uczelnie mają o wiele szerszą niż w Polsce autonomię połączoną ściśle z odpowiedzialnością jej władz wobec organów zewnętrznych. Ponadto w Polsce między samorządowymi uczelniami a ministrem istnieją tylko organy doradcze, przez co państwo realizuje politykę wobec szkolnictwa wyższego tylko w drodze ustaw

lub rozporządzeń. Obudowuje to polskie szkolnictwo wyższe pajęczyną biurokracji, która krępuje tworzenie elastycznych rozwiązań i utrudnia w praktyce rozliczanie uczelni ze swoich zadań. System zarządzania polskich uczelni nie był też gotowy, według autorów raportu, na tak szybki, ponad pięciokrotny, wzrost liczby studentów, jaki nastąpił w ostatniej dekadzie.

58% studentów płaci czesne za studia, co stawia Polskę, z uwagi na udział prywatnych nakładów na szkolnictwo wyższe, pomiędzy krajami, gdzie płatne studia są normą. Poza standardami unijnymi jest natomiast nagminne zatrudnianie kadry akademickiej w wielu uczelniach. 66% profesorów w Polsce jest zatrudniona na co najmniej dwóch etatach. Rekordy biją kierunki pedagogiczne, ekonomiczne i prawne. Tutaj na jednego dr hab. przypada od 250 do 500 studentów. Odbija się to negatywnie na poziomie kształcenia studentów najbardziej obleganych kierunków. Masowe, tanie kształcenie na wielu uczelniach zdominowało działalność badawczą.

A jakie bolączki szkolnictwa wyższego zauważają studenci i absolwenci Uniwersytetu Jagiellońskiego?

Jak zauważa Michał Skoczylas z Samorządu Studentów UJ, na

naszej Alma Mater studiuje obecnie więcej osób niż w sumie na Oxford i Cambridge. A przecież to te uczelnie są jednymi z najbardziej prestiżowych na świecie. Dostępność studiów wyższych w Polsce jest dziś jedna z najwyższych w Europie, a to za sprawą spontanicznego rozwoju małych uczelni prywatnych oraz tworzenia bardzo wąskich specjalizacji na uczelniach publicznych.

Zdaniem Michała Skoczylasa, planowane obecnie przez rząd wprowadzenie wyłącznie płatnych studiów pozwoli lepiej wykorzystać pozyskane pieniądze w celu wspierania wymian zagranicznych, dotacji na badania, szerszego zapraszania badaczy oraz na dopłaty do akademików i stołówek studenckich.

– Wszystkie kierunki, szczególnie te związane z nowymi technologiami, np.: informatyka stosowana, biotechnologia, powinny co pewien czas udoskonalać program nauczania. Brak powiązań uczelni z przedsiębiorstwami prowadzi do wypuszczenia na rynek pracy osoby z dyplomem, która w nowym miejscu szkoli się od podstaw. Powstają liczne bezproduktywne kierunki studiów, po których nikły procent studentów ma szansę na pracę – mówi Kamil Brożyc, student III roku informatyki stosowanej oraz I roku matematyki na UJ.

– Moim zdaniem bolączką polskiego szkolnictwa jest brak nastawienia na łączenie teorii z praktyką, ale nie z taką na zasadzie „zanieś, pozamiataj, a najlepiej to jeszcze zaparz kawę”. Skutkiem jest upośledzenie absolwentów na rynku pracy. Uważam, że większość polskich uczelni wyższych stawia na ilość, a nie jakość w „produkcji” adeptów prawa, medycyny czy fizyki. Często przypomina to wielkie łowy na kasę ludzi pukających do bram tzw. skarbnicy wiedzy – mówi Marcin Pręciowski, ubiegłoroczny absolwent prawa UJ. – Średniowiecze i renesans dawno minęły. Teraz polskie uczelnie nie mają prawa się rozwijać, gdy rządzą nimi naukowcy, a nie fachowcy od prawa, administracji, PR czy ekonomii – mówi student II roku dziennikarstwa UJ.

Prodzikan Wydziału Prawa i Administracji UJ, prof. dr hab. Janina Błachut, zgadza się ze stwierdzeniem, że w ostatnich dwóch dekadach wzrosła na UJ liczba studentów prawa, ale nie można mówić o masowości studiów prawniczych. Limity przyjęte od wielu lat są bowiem na poziomie około 400-500 osób. Wyraźnie przeważa też na WPiA liczba studentów studiów stacjonarnych nad niestacjonarnymi, stąd trudno się zgodzić z tym, że odpłatność za studia – przynajmniej na WPiA – jest normą.

O ulepszaniu człowieka i o mocy wyobraźni

W ubiegłym roku przygotowali we dwóch interdyscyplinarną konferencję, która przyciągnęła tłumy, a nawet wywabiła Jego Magnificencję z gabinetu rektorskiego. Teraz Mateusz Wasylewski i Wojtek Tokarz przygotowują się do kolejnego wydarzenia – konferencji „Człowiek ulepszony”, która odbędzie się już niedługo.



Interdyscyplinarna konferencja zorganizowana przez Mateusza i Wojtka przyciągnęła tłumy, a nawet wywabiła Jego Magnificencję z gabinetu rektorskiego.

ANNA CZECH

„W poszukiwaniu duszy” to temat zeszłorocznego spotkania neurobiologii z filozofią. Dwóch kolegów z jednej grupy, studentów II roku biologii, postanowiło zaprosić znanych krakowskich wykładowców o to, czym tak naprawdę jest dusza i jak jest postrzegana przez dwa oddzielne nurty nauki. 18 marca br. odbędzie się ich kolejny projekt. Tym razem dotyczyć będzie możliwości poprawiania ludzkiego ciała i umysłu z punktu widzenia bioinżynierijnego i etycznego.

Brałam w zeszłym roku udział w konferencji „W poszukiwaniu duszy...”. Naprawdę sami ją zorganizowaliście?

W: Nie, nie przesadzajmy, to nie do końca tak! Wzięliśmy to na siebie za namową ówczesnego prezesa naszego koła naukowego. Trzeba też przyznać, że wiele osób nam wtedy pomagało, czasem wręcz instruowało, bo byliśmy zieloni. Ale cały trzon wypracowaliśmy sami.

M: Wtedy zaczęliśmy dopiero swoją przygodę z Neuro-nusem i postanowiliśmy przedstawić jakiś własny projekt, bo to ciekawiej niż tylko pomagać przy inicjatywie, za którą tak naprawdę stoi ktoś inny. Od razu postanowiliśmy mierzyć wysoko.

I to bardzo wysoko, bo udało się Wam zaprosić wykładowców z górnej półki!

M: Swoją wykład miał między innymi prof. Tadeusiewicz i prof. Vetulani, żałujemy tylko, że nie udało nam się przekonać ks. prof. Michała Hellera do wygłoszenia prezentacji, ale obiecał on otoczyć konferencję patronatem ze strony Centrum Kopernika oraz pomóc w znalezieniu kogoś na jego miejsce. Gdy natomiast okazało się, że zaproponowane przez niego osoby nie chcą lub nie mogą wziąć udziału w konferencji, postanowił przyjść do nas i wspólnie z ks. prof. Januszem Mączką wygłosił wykład, po czym wziął udział w dyskusji, przez co obaj spóźnili się na swoje późniejsze spotkanie.

Niektóre z tych nazwisk powtarzają się w tym roku...

M: Obaj jesteśmy pod wrażeniem współpracy z prof. Tadeusiewiczem. Zwróciliśmy się do niego o wygłoszenie wykładu podczas tegorocznej konferencji, ponieważ uznaliśmy, że jako biocybernetyk powie nam wiele ciekawych rzeczy o – nazwijmy to – mechanicznym ulepszaniu człowieka. Zaprosiliśmy też po raz kolejny prof. Vetulaniego, gdyż chcieliśmy, aby jako neurobiolog zaproponował nam swoje spojrzenie na temat usprawniania organizmu ludzkiego. Uznaliśmy, że jego wykłady bardzo dobrze pasują nie tylko do specjalistycznych konferencji naukowych, ale również do tych o popularnonaukowym zabarwieniu.

Czy możemy wrócić jeszcze na chwilę do postaci ks. Hellera? Może nie każdy wie, ale należy on, jako jedyny Polak, do zaszczytnego grona laureatów Nagrody Templetona, czyli wyróżnienia przyznanego za działanie w kierunku przetykania barier między nauką a religią. W jaki sposób udało się Wam go przekonać do wystąpienia?

W: Dla nas było to duże przeżycie. Człowiek w większości zastanawia się, jak się zachować, żeby nie strzelić jakiejś gąfy, albo myśli, w co też się pakuje, zapraszając na swoją małą, pierwszą w życiu konferencję najślawniejszych uczonych. Jednak ci ludzie zawsze są absolutnie przyjaźnie nastawieni i chętni do współpracy, wręcz onieśmielają swoim zachowaniem. Niektóre z takich sytuacji zostają w pamięci na długo, na przykład kiedy w zeszłym roku rozmawialiśmy o konferencji w budynku PAT. Lekko przestraszeni sytuacją przedstawiamy nasz zamiar, zapada chwila ciszy, po czym ks. Heller mówi do prof. Mączki: „No Janusz, trzeba chłopakom pomóc”. Trzeba było widzieć nasze miny, żeby rozumieć, co wtedy czuliśmy. Z pewnością są dla nas autorytetami z górnej półki, kiedy ich nawet nie znamy, a kiedy już poznamy, potwierdzają to w każdym calu.

M: Muszę przyznać, że nie wiedzieliśmy, czego spodziewać się po rozmowie z nim, ponieważ gdy mówiliśmy, że chcemy zaprosić go do aktywnego udziału w naszym przedsięwzięciu, wiele osób twierdziło, że prof. Hel-



Prof. Heller prowadzi dyskusję na konferencji „W poszukiwaniu duszy”.

ler z pewnością nie zwróci na nas uwagi, bo w końcu jesteśmy tylko studentami, którzy nagle wymyślili sobie, że zorganizują konferencję.

Czyli znowu sprawdza się sentencja, że jeśli jesteś w stanie sobie coś wyobrazić, to możesz też tego dokonać... Powiedźcie mi, dlaczego właśnie tematyka ulepszania człowieka zainteresowała Was tym razem?

M: Temat został wymyślony przez Wojtkę. Chcieliśmy obaj udać się z następną konferencją nieco bardziej w stronę nauk inżynierskich, choć oczywiście nie tylko, gdyż, jak już mówiłem, byliśmy bardzo zadowoleni ze współpracy z prof. Tadeusiewiczem i tę współpracę pragniemy utrzymać.

W: Pamiętam, że niedługo po konferencji „W poszukiwaniu duszy” rozmawialiśmy przy ka-

wie o planach konferencyjnych na kolejny rok i chcieliśmy pozostać przy podobnej formie. Organizowanie takiej imprezy to z jednej strony satysfakcja i nauka, a z drugiej możliwość posłuchania ciekawych wykładów na niecodzienne tematy. Takiej motywacji naprawdę trudno się oprzeć... Tym razem chcieliśmy, żeby wykłady były skupione na podejściu do tematu ze strony trzech głównych dziedzin: neurobiologii, inżynierii oraz filozofii.

Czyli znów stawiacie na interdyscyplinarność?

W: Interdyscyplinarność i ogólnodostępność. Z obserwacji wiem, że największym zainteresowaniem zazwyczaj cieszą się tematy, o których nie mamy możliwości posłuchać na co dzień, szczególnie te z pogranicza różnych dziedzin nauki. Dodatkowo

jeśli istnieje możliwość poznania ich interpretacji w wykonaniu tak wybitnych naukowców, których nawet „konwencjonalne” wykłady cieszą się wielką popularnością, to mało kto z takiej okazji nie skorzysta.

M: Pomyśleliśmy, że w ofercie Koła Neuronaukowców NEUROSUS brakuje czegoś bardziej interdyscyplinarnego i otwartego na ludzi, którzy niekoniecznie są zafascynowani neurobiologią, a co jednak byłoby dostatecznie naukowe i konkretne, by nie być tylko rozbudowaną pogadanką. W organizowanych przez nas konferencjach chodzi właśnie o to, by na postawione zagadnienie spojrzeć z różnych stron nauki – ścisłych, filozoficznych, etycznych i tak dalej...

Jest jeszcze jedna rzecz, która mnie intryguje. Czy to prawda, że na poszukiwania duszy przyszło tak dużo słuchaczy, że aż sam rektor nie miał gdzie usiąść?

M: Chyba w panującym przed konferencją rozgardiaszu zapomnieliśmy wyśtosować zaproszenie do najwyższych władz. A zdaje się, że zainteresowało je, co takiego dzieje się w auli Collegium Novum, że ludzie muszą siedzieć aż na korytarzu i obserwować konferencję na telebimie.

W: W trakcie któregoś z wykładów Jego Magnificencja faktycznie nas odwiedził. Ktoś z pierwszego rzędu chciał ustąpić mu miejsca, ale podziękował i przez 15 minut przysłuchiwał się wykładowi, stojąc praktycznie w drzwiach! Mieliśmy pełną aulę, pamiętam, że ludzie siedzieli na podłodze między krzesłami. Ku naszemu zdziwieniu oblegane były też schody na wyższe piętro. Tak jak Mateusz wspominał, ze względu na dużą liczbę uczestników ustawiono przed aulą telebim.

No nieźle... Wystawiany telebim przed aulą? Ostatni raz widziałam coś takiego, kiedy do Novum przyjechał Watson, twórca modelu DNA! Może podzielicie się zatem tym, w jaki sposób udało Wam się zgromadzić tak wiele osób?

M: Sądzę, że to zasługa znanych wykładowców i dobrego, przyciągającego tematu. Przyznam, że martwiliśmy się, czy konferencja będzie cieszyła się dostatecznym zainteresowaniem, jednak przeszło ono wszystkie nasze oczekiwania.

W: Czy w tym roku będzie podobnie, to już czas pokaże, pozostaje nam mieć nadzieję, że i tym razem słuchacze nas nie zawiodą.

ROZMAWIAŁA ANNA CZECH

Studencki Festiwal Informatyczny

Będzie się działo

11-13 marca to dni w kalendarzu, które już możecie zaznaczyć jako zajęte. W tych właśnie dniach w Hali Sportowej Uniwersytetu Ekonomicznego odbędzie się Studencki Festiwal Informatyczny.

Jak co roku organizowany jest przez Koło Naukowe z czterech krakowskich uczelni wyższych: PK, UE, AGH oraz UJ.

SFI to przede wszystkim możliwość wysłuchania wybitnych specjalistów poruszających tematy z wielu dziedzin informatyki. Do udziału w tegorocznej edycji zaproszono m.in. polskiego milionera, Kamila Cebulskiego, który zdradzi, jak osiągnąć sukces, korzystając z możliwości e-biznesu. Łukasz Foltyn, twórca komunikatora Gadu-Gadu opowie o początkach programu znanego każdemu z nas. Organizatorzy zaprosili również Piotra Durke, uczestniczącego w pro-

jekcie Brain-Computer Interface, którego głównym celem jest zbudowanie bezpośredniej komunikacji między naszymi umysłami a urządzeniami.

Wykłady to jednak nie wszystko, co na was czeka. Decydując się na przyjęcie, możecie wziąć udział w warsztatach, panelu dyskusyjnym, konkursach z nagrodami oraz obejrzeć wystawę najnowszych technologii.

Organizatorzy serdecznie zapraszają do bezpłatnego udziału w SFI oraz rejestrowania się na stronie festiwalu www.sfi.org.pl. Pamiętajcie! 11-13 marca, Hala Sportowa UEK! Tego nie można opuścić!

Praktyczna konferencja prawników

Problematyka m.in. wywłaszczenia, obowiązków właścicieli posesji wobec terenów przed ich nieruchomościami oraz prawa lokatorów, będzie tematem konferencji „Administracja wobec praw majątkowych jednostki”, którą organizuje Sekcja Prawa Administracyjnego TBSP UJ. Konferencja odbędzie się 23 i 24 marca w Sali Reprezentacyjnej Wydziału Prawa i Administracji UJ, przy ul. Brackiej 12.

Uczestnikami konferencji będą pracownicy naukowi oraz studenci z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaproszeni stu-

denci z Uniwersytetu w Toruniu i studenci UMCS oraz wszystkie inne zainteresowane tematyką osoby.

Z racji praktycznego wymiaru tematyki organizatorzy zachęcają do udziału w niej nie tylko osoby związane z prawem i administracją, ale też mieszkańców Krakowa i okolic, którzy w trakcie konferencji będą mogli uzyskać wiele potrzebnych informacji. Po zakończeniu każdego z paneli przewidziana jest debata, w trakcie której każdy uczestnik będzie mógł wyrazić swoje zdanie i zasięgnąć dodatkowych wiadomości od prelegenta.

Największe ściemy XXI wieku

Są dwa rodzaje oliwek – zielone i czarne

Otóż – są tylko czarne. Te zielone tak naprawdę są czarnymi oliwkami, tylko po prostu mniej dojrzałymi. I twierdzić, że są oliwki zielone i czarne, to tak jakby mówić, że są dwa rodzaje bananów – zielone i żółte. Albo i trzy – bo przecież mogą być jeszcze czarne ;)

To przez jabłko na ziemi nie ma już raju

Większość chrześcijan uważa, że Ewa dała Adamowi jabłko (i to przez jego naiwność nie chodzimy teraz po niebiańskim raju, tylko mordujemy się w czasie sesji). Żydzi utrzymują, że to była figa lub granat, albo nawet winogrono. Nikt nie oskarża gruszki. Rozdział III Księgi Rodzaju mówi tylko o „owocu z drzewa”, więc mógłby to być nawet ananas. Jednak powszechnie za owoc z „drzewa poznania dobra i zła” zwykle się uważa biedne jabłko.

Regularne uprawianie seksu likwiduje trądzik

Każdy, kto oglądał kultowy film Olafa Lubaszenki „Chłopaki nie płaczą”, na pewno pamięta historię Oskara, który miał straszny problem z trądzikiem

młodzieńczym, ale jego dziewczyna pozwoliła mu pozbyć się tego kłopotu. Niestety życie to nie film. Trądzik jest spowodowany nadmierną pracą gruczołów łojowych, na które seks nie ma żadnego wpływu. A jeżeli koniecznie chcecie doszukiwać się jakiejś zależności, to raczej odwrotnej – pozbywając się trądziku, zwiększacie szanse na seks.

Koala to misie

Chociaż koala wygląda jak słodki pluszowy miś, to jednak misiem nie jest. Niewiele ma wspólnego z niedźwiedziem brunatnym czy polarnym. Więcej łączy go z kangurem – tak jak on jest torbaczem i wychowuje swoje potomstwo w torbie.

Cukier waniliowy to doskonały dodatek do ciast

Uwaga! Nie cukier waniliowy tylko WANILINOWY! Szybko biegnijcie do kuchni i sprawdźcie to w waszych pojemnikach na przyprawę. Nie wiem, skąd to się wzięło, ale sądzę, że wielu z was przez lata żyło w ogromnym błędzie... Ciekawa jestem tylko, czy w książkach kucharskich tak naprawdę chodziło im o cukier waniliowy czy wanilinowy, który zwykle dodawaliśmy do naszych wypieków?

Najlepiej sprzedawanym dziennikiem w Polsce jest „Gazeta Wyborcza”

Niestety... Wśród polskich czytelników prasy codziennej króluje „Fakt”. Kupuje go codziennie 474,6 tys. ludzi, podczas gdy GW – 387,7 tys. Popularny tabloid jest liderem wśród polskiej prasy niemalże od początku swego istnienia. To smutne...

Do Betlejem przybyli trzej królowie

Podobno każdy z innej strony świata (jak więc mogli iść razem?). Św. Mateusz w swej Ewangelii pisze wyraźnie o „trzech mędrcach (nie królach, ale to wyrazy bliskoznaczne, więc się już nie czepiam) ze Wschodu” (Mt

2,1). Więc to nie jest wcale tak, że jeden był z Afryki, drugi z Europy, a trzeci z Azji. Poza tym jak mogli przybyć „ze Wschodu”, skoro szli za gwiazdą, którą ujrzeli „na Wschodzie” (Mt 2,2). Ale rozumiem, że to taka biblijna symbolika.

Ranę należy zdezynfekować utlenioną wodą

To dziwne, że do tej pory to się praktykuje. W naszej apteczce powinno znaleźć się raczej szare mydło, a nie woda utleniona, która prawie w ogóle nie likwiduje zarazków. Jedyne co to szczypie, pieni się i uszkadza zdrową tkankę wokół rany, utrudniając jej gojenie. Tak, też byłam w szoku, jak się o tym dowiedziałam.

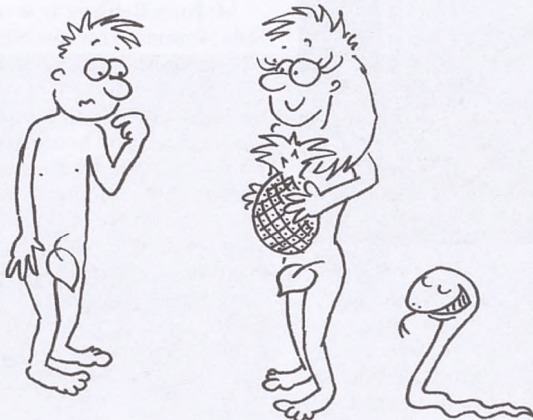
Przemarznięcie i przemoczenie zwiększa ryzyko przeziębienia

Następnym razem, kiedy mama będzie nam kazała wysuszyć zmoczone na deszczu włosy, krzycząc, że się rozchorujemy, możemy śmiało na nią spojrzeć z pobłażliwym uśmiechem, mówiąc: „Mamo, przecież przeziębienie jest powodowane przez wirusy, a nie krople deszczu”. Tak samo jak będzie kazała włożyć nam znieciercierowaną czapkę, strasząc katarem, grypą, zapaleniem płuc i innymi chorobskami. Przeziębienie i przemarznięcie nie ma na to żadnego wpływu. Już bardziej ryzykowne jest dzielenie się parasolem – od osoby, z którą chowamy się przed deszczem, możemy „złapać wirusa”.

USOS powstał, by ułatwić życie studentom

Taaa.....

ANASTAZJA JACHYRA



Spacerem po Krakowie

Klasztor Psów Pańskich

Klasztor dominikanów – bo to do jego furty dzisiaj zapraszam – pełen jest sprzeczności. Z zewnątrz jego harmonijna i oszczędna w ozdobach budowla zdaje się wtapiać w miejskie tło. Nie zwiastuje także tajemnic, które ta bazylika kryje.

MONIKA SKOWRON

Patrząc na nią, można pomyśleć, że czas się zatrzymał, w zakamarkach historii zbiera się kurz, a w środku nie ma ani jednej żywej duszy. Nic bardziej mylnego. Jej mury przepełnione są życiem.

Nawet jeśli ktoś nie miał okazji być w klasztorze przy okazji popularnych studenckich „dwudziestek”, to na pewno zauważył ślady obecności zakonników w terenie. Białe ornaty i sandały (lub inne niekonwencjonalne obuwie) zobaczyć można wszędzie. Psy Pańskie opanowały Kraków.

Jak to się stało, że dominikanie przywędrowali aż tutaj? Zakon Kaznodziejski (bo tak właściwie się nazywa, skrót OP używany przez braci oznacza *Ordo Praedicatorum*) założył św. Dominik de Guzman. Zajmował się zwalczaniem herezji w Langwedocji, do czego używał niekonwencjonalnych metod.

Wcześniej legaci papiescy przyjeżdżali do katarów z całym dworem i jego przepychem. Dominikanie, cierpiący z reguły św. Augustyna, wrócili do ubóstwa pierwszych apostołów, czym zyskali sobie szacunek. Choć później byli podstawą inkwizycji, na razie w stosunkach z heretykami byli zwolennikami dialogu. Ich główną bronią były kazania. Wedle zwyczaju dominikanin mógł przejść pieszo ograniczoną liczbę

kilometrów, by mieć siłę na późniejsze dysputy w karczmie.

W Krakowie powstał pierwszy ich konwent w Polsce. Bracia zawitali tu w 1222 roku dzięki staraniom biskupa Iwona Odrowąża. Organizowaniem zakonu zajął się św. Jacek, który wcześniej spotkał się z Dominikiem w Rzymie. Podobno był ostatnim bratem, którego św. Dominik poświęcił osobiście przed swoją śmiercią.

Biskup krakowski oddał zakonnikom kościół parafialny św. Trójcy (stojący w tym samym miejscu co obecnie). Parafię przeniesiono wówczas do kościoła Mariackiego. Już w 1223 konsekrowano nowo urządzoną świątynię, ale prędko zniszczył ją najazd tatarski w 1241 roku. Niecałe 10 lat po tym zdarzeniu przystąpiono do budowy nowego kościoła.

Zakon braci kaznodziejów należy do rodziny żebraczych, bracia składają śluby posłuszeństwa, czystości i ubóstwa. Początkowo właśnie tę ostatnią ideę przedstawiała architektura budowli – kościół był skromny i stosunkowo niski. Dopiero w XIV/XV wieku porzucono tę zasadę i przebudowano halę na bazylikę, podwyższając nawę główną. W tym czasie dobudowano także kaplice boczne.

W średniowieczu jednym z największych zagrożeń dla architektury miasta był pożar. Wielokrotnie ogień trawił wnętrza klasztoru dominikańskiego, przykładowo w 1462, gdy zgłębiający tajemniki alchemii zakonnicy zaprosili ogień. Największy pożar dotknął świątynię w 1850 roku, kiedy to doszczętnie spaliło się całe wnętrze. Dominikanom proponowano wtedy, by przenieśli się do innego kościoła. Jednak gruntowna odbudowa pozwoliła na przywrócenie budowli pierwotnego surowego wyglądu.

Dziś, kiedy staniami przy placu Dominikańskim przed gotyckim portalem z 1400 roku, widzimy okazały kościół długi na 69 m, szeroki na 38 m i wysoki na aż 22 metry. Ciekawym elementem są kaplice boczne, zwłaszcza kaplica Lubomirskich (pierwsza po prawej od wejścia) i kaplica Myszkowskich (ostatnia po prawej). Pierwsza nawią-



Klasztor dominikanów.

zuje do kaplicy Zygmuntońskiej na Wawelu, a w drugiej znajduje się nietypowa płaskorzeźbiona galeria rodzinna.

W prezbiterium zobaczyć możemy płyty nagrobne – Kallimacha, humanisty i nauczyciela synów Kazimierza Jagiellończyka, oraz księcia Leszka Czarnego. Po lewej stronie od ołtarza głównego są schody, które wiodą do kaplicy św. Jacka. Tu znajdowała się cela świętego, stąd nietypowe umiejscowienie kaplicy na piętrze. Tu spoczywają szczątki założyciela krakowskiego konwentu. Kiedyś znajdowały się w renesansowej konfesji, która jednak była zbyt ciężka i obawiano się zaważenia kaplicy. Dziś

elementy konfesji zobaczyć możemy w zdobieniu kościoła św. Idziego. Warto przejść także krużgankami z XVI w. otaczającymi wirydarz (ogród). To miejsce spoczynku braci i dobrodziejów zakonu, gdzie widzimy liczne epitafia i płyty nagrobne.

Gdy matka św. Dominika była w ciąży, miała sen o psie, który biegał z pochodnią i podpalał cały świat. Stąd imię założyciela kojarzono z *Domini canes* (czyli „psy Pańskie”), a pies z pochodnią w pysku jest symbolem zakonu. I tak jak wyśniła Dominikowa matka, jej syn rozpałił wiarę po całym świecie, a klasztor dominikański powstał nawet w odległym Krakowie.

52-dniowa podróż studentów do Chin

Od Pekinu po Hong Kong

Magdalena Jaroszewska, Katarzyna Domagała, Łukasz Beluch i Rafał Woś – to uczestnicy niespełna dwumiesięcznej wyprawy do „Państwa Środka”, podczas której przemierzali Chiny z północy na południe.

Jakie były najważniejsze punkty trasy?

Łukasz Beluch: W sumie udało się odwiedzić prawie wszystko, co zamierzaliśmy. Nie wyszło tylko z wyspą Hainan, ponieważ nie wyrobilibyśmy się czasowo. Doszedł natomiast Tybet – pierwotnie nie planowaliśmy aż tak się w niego zagłębiać. Najważniejsze punkty to na pewno Pekin, Shanghai, Guilin Hong Kong, Macau, Litang, Xian, Pingyao i Datong.

Który etap przygotowań był najtrudniejszy?

Rafał Woś: Problem był z samolotem, bo chcieliśmy znaleźć jak najtańsze połączenie. Nie wiedziliśmy początkowo, z którego miasta będziemy odlatywać.

ŁB: Zebranie funduszy. Trochę pomogli nam sponsorzy, ale i tak większość musieliśmy wyłożyć z własnej kieszeni.

RW: Jednak chyba najtrudniejsze było przygotowanie psychiczne, nabranie takiej odporności, przyzwyczajenie się do myśli, że to się kiedyś stanie. Bardzo pomogło nam w tym nasze forum, na którym wymienialiśmy spostrzeżenia, pomysły – co zabrać, czego nie brać.

Każde z Was studiuje co innego, na pewno też różnie patrzycie na odwiedzane miejsca.

ŁB: Nie podróżowaliśmy cały czas razem. Mieliśmy wspólne etapy, ale między nimi często się rozdzielaliśmy. Dobrym przy-

kładem jest Tybet – pojechaliśmy tam tylko we dwóch, dziewczyny wybrały inną trasę, gdyż trochę wystraszyły się wysokości. Każdy widział to inaczej. Ja szczególnie uwagę zwracałem na geografię, przyrodę. To interesowało mnie dużo bardziej niż zabytki czy muzea. Poza tym wstęp do większości obiektów jest dosyć drogi. Najczęściej po prostu chodziliśmy po mieście i w ten sposób poznawaliśmy ludzi, miejsca i całą kulturę.

Co najbardziej zaskakuje Europejczyka, gdy wychodzi na chińską ulicę?

RW: Zdecydowanie takie zwyczaję jak płucie, charkanie, ciąkanie czy siorbanie. I toalety. Najczęściej nie ma w nich muszli, czasami nawet przegród. Po prostu pomieszczenie z rowkiem, w którym płynie woda. W Pekinie jest lepiej – przed olimpiadą urządzono całą akcję propagandową, żeby oduczyć ludzi płucia, więc tam tego nie było.

ŁB: Zaskakuje też to, że ludzie są niesamowicie otwarci. Każdy ci pomoże, spróbuje wskazać drogę, nawet jeśli nie będzie miał zielonego pojęcia, gdzie znajduje się to, o co pytasz.

Który dzień najbardziej zapadł Wam w pamięć?

ŁB: Natknęliśmy się kiedyś na tak zwany „sky burial”, czyli pogrzeb podniebny. Ciało zmarłego było na oczach wszystkich rąbane na kawałki i rozdziobywane przez sępy. Tego samego dnia wyjechaliśmy motorem na wysokość ponad 5000 m n.p.m. Dostaliśmy wtedy niezły wycisk, ale było warto.

RW: Ja bym nie wskazał takiego dnia. Tych momentów było tyle, że o żadnym nie powiedziałbym, że był „naj”. Naprawdę ciężko znaleźć taki jeden konkretny.

Pamiętacie jakieś szczególnie niebezpieczne momenty podróży?

RW: Był taki moment na pięciu tysiącach metrów. Dookoła nie było żadnych ludzi, oprócz



Dworzec kolejowy Beijing West (największy w Azji).



Taraszy ryżowe Longji.

Łukasza, który czuł się podobnie – ból głowy, nudności, bez żadnych lekarstw. Musiałem dostać się gdzieś niżej, a jednocześnie w każdej chwili mogłem stracić przytomność z niedotlenienia. Wtedy już jak najszybciej na dół – wjeżdżaliśmy tam na motorze koło dwóch godzin, a zjechaliśmy w 40 minut. Potem byle tylko zażyć coś i położyć się spać.

ŁB: Na tej wysokości było dobrze, dopóki się nie ruszałem – przy nawet najmniejszym wysiłku zaczynały się kłopoty. Generalnie cała wyprawa poszła w miarę gładko, bez jakichś ekstremalnych sytuacji. Nawet trochę szkoda.

Jakie macie plany na przyszłość?

RW: W tym roku nie planuję wyjazdów, ale uczę się arabskiego i chciałbym w przyszłości pojechać do krajów arabskich na przykład na rok. Jednak to nie wcześniej niż za trzy lub cztery lata.

ŁB: Ameryka Południowa, tylko pytanie kiedy. Na pewno nie w tym roku. Być może dopiero po studiach. W tym roku gdzieś, gdzie tanio – Ukraina, na przykład Krym.

DOKŁADNE INFORMACJE O PRZEBIEGU WYPRAWY MOŻNA – W FORMIE BLOGA – ZNALEŹĆ NA STRONIE INTERNETOWEJ WWW.CHINY2009.PL

ROZMAWIAŁ MIŁOŚZ KLUBA

Jeśli jesteś studentem
Uniwersytetu
Jagiellońskiego,
znasz chociaż
w podstawowym
stopniu język niemiecki
i chciałbyś nieco
go „podszlifować”,
a przy okazji zwiedzić
ciekawe miejsca
w Niemczech,
poznać nowych
ludzi i ich kulturę,
to ta informacja jest
skierowana do ciebie.

Jagiellońskie Centrum Językowe przy współpracy z Niemiecką Centralą Wymiany Akademickiej, czyli Deutscher Akademischer Austausch Dienst (DAAD) daje bowiem możliwość ubiegania się o grupowe stypendia na wyjazdy do ojczyzny Bacha.

Aby całkowicie za darmo poznać najpiękniejsze zakątki Niemiec, należy wykazać się jedynie odrobiną wytrwałości i systematyczności. Trzeba bowiem zaangażować w wyjazd jednego opiekuna naukowego, zebrać odpowiednią grupę osób (znajomych, przyjaciół), z którymi będzie można zaplanować trasę wyjazdu. Po sporządzeniu wstępnego projektu wycieczki należy porzucić do rozmaitych instytucji w Niemczech (uniwersytety, biblioteki, instytuty) listy z zapytaniem o moż-



Uczestnicy wyjazdu pod pomnikiem Goethego oraz w Instytucie Polskim.

liwość wystawienia przez nie zaproszeń. Gdy dana instytucja wyrazi chęć spotkania się nami, wysyłając nam odpowiednie pismo, wpisujemy ją do naszego planu wyjazdu. Ostatnim krokiem jest przesłanie gotowego projektu w języku niemieckim (w którym należy uwzględnić planowaną długość pobytu oraz grafik, zawierający plan na każdy dzień wraz z nazwami instytucji, które odwiedzimy) do siedziby DAAD w Warszawie. Jeśli decyzja będzie pomyślna, pakujemy walizki i szykujemy się na wyjazd.

Zorganizowanie takiego wyjazdu wcale nie jest trudne i nie wiąże się z wieloma poświęceniami, o czym wiedzą doskonale studenci polonistyki i kultu-



roznawstwa UJ, którzy w maju 2009 r. już po raz drugi, korzystając z pomocy Jagiellońskiego Centrum Językowego, odbyli podróż do Niemiec. Grupa licząca szesnaście osób wraz z opiekunem, mgr Iwoną Szymańską-Czech, zwiedziła pięć miast: Drezno, Lipsk, Berlin, Hamburg i Lubeke.

Jeśli chcesz pójść śladem swoich kolegów i również zorganizować

wać podobny wyjazd, przyjdź do Jagiellońskiego Centrum Językowego i dowiedz się więcej!

INFORMACJE SZCZEGÓŁOWE MOŻNA
UZYSKAĆ POD ADRESEM:
JAGIELLOŃSKIE CENTRUM JĘZYKOWE
UL. KRUPNICZA 2, P.101
(MGR IWONA SZYMAŃSKA-CZECH)



26. PAKA

Humor na najwyższym poziomie

Wielkimi krokami zbliża się ogólnopolskie święto sztuki kabaretowej, które swój finał będzie miało w krakowskiej Rotundzie (ul. Oleandry 1). Co więcej, zapoczątkowali je niegdyś studenci UJ! W dniach 14-18 kwietnia odbędzie się, już po raz 26, Przegląd Kabaretów Amatorskich – PAKA.

– Dla tych zaczynających jest to rodzaj „kopa”, takiego „na

dalszy ciąg”. PAKA to ładne doświadczenie. Fajna rzecz. Ona jakoś tam czuwa nad głupotą w tym kraju, wyśmiewa ją w różny sposób – mówi o krakowskiej imprezie Andrzej Poniedziałki, ikona polskiego kabaretu.

Pierwsza PAKA to rok 1985 – czasy szarej rzeczywistości i wszechwładnego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk (czyli cenzury). Od tamtej pory przegląd z roku na rok się rozwija. Z grona kabaretów zgłoszonych do konkursu wyłaniają się gwiazdy estrady takie jak Grupa Rafała Kmity, Ani Mru-Mru czy Kabaret Moralnego Niepokoju, a w jury zasiadają coraz chętniej i liczniej prawdziwe sławy: aktorzy, artyści kabaretowi, reżyserzy, rysownicy i profesorowie. Logo pierwszej PAKI podkreślało związek z Uniwersytetem Ja-

giellońskim. Dwie ręce ułożone w „gest Kozakiewicza”, a nad nimi czapka błazna – miało to nawiązywać do korony i dwóch skrzyżowanych buław – herbu krakowskiej uczelni.

Tegoroczne półfinały PAKI odbędą się w dniach 25–28 marca. Wtedy zostanie wyłonionych siedem kabaretów, które zmierzą się w finałach. Poza tym jury wskaże cztery zespoły do Wieczoru Ostatniej Szansy, podczas którego głosami publiczności zostanie wybrany ósmy uczestnik finału.

Od 14 do 18 kwietnia trwać będzie finał zmagani. W jury zasiadą w tym roku m.in. Zenon Laskowik, Jacek Fedorowicz, Stanisław Tym oraz Jerzy Stuhr. Jednak PAKA to nie tylko konkurs. Składają się na nią także występy znanych zespołów – zobaczmy



Kabaret Ani Mru Mru, jeden z laureatów PAKI.

Grupę Mo Carta, Ireneusza Krosnego, Limo, Kabaret Młodych Panów i wielu innych. Organizatorzy zaplanowali także mecz piłki nożnej, w którym artyści kabaretowi zmierzą się z artystami krakowskimi.

Szczegółowe informacje i aktualności znajdują się na stronie internetowej www.paka.pl – można tam także kupić bilety oraz karnety na poszczególne występy (są one również dostępne w kasie Rotundy).

MIŁOSZ KLUBA

Kwietniowi Niepokorni

Rockowo i alternatywnie

Na kolejnym edycji Niepokornych wystąpią Let The Boy Decide i Appleseed. Gwiazdą wieczoru będzie Lech Janerka. Koncert odbędzie się w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5) w czwartek, 22 kwietnia, o godz. 19.

Zespół Let The Boy Decide powstał się w 2003 roku. Po wydaniu albumu „Counting The Red Stars” zawiesił jednak działalność. W 2009 kapela powróciła na rynek muzyczny – z nowym składem i nową muzyką – wydając album „Like The Earth, Like The Sun, Like The Ocean In The Night”.

Grupa Appleseed powstała przed dekadą, zimą, w – jak przystało na alternatywną kapelę rockową – nieogrzewanym i wilgotnym garażu. Choć przynajmniej się do inspiracji zespołami takimi jak Marillion czy Aphex Twin, podkreślając, że udało się im stworzyć własny styl – poza ramami progresywnego i alternatywnego rocka.

Gwiazdą wieczoru będzie Lech Janerka – muzyk od wielu lat obecny na polskiej scenie



muzycznej. Ostatnia jego płyta ukazała się w 2005 roku i zdobyła uznanie nie tylko publiczności ale i krytyki – świadczą o tym wysokie miejsca na listach przebojów oraz liczne nagrody. Na płycie, zdominowanej akustycznym brzmieniem, znalazły się młodzieńcze kompozycje, do

których Janerka dopisał współcześnie teksty.

Studenckie bilety na Niepokornych kosztują 10 zł w przedsprzedaży, w dniu koncertu będą o 5 zł droższe.

MIŁOSZ KLUBA

Konkurs fotograficzny „Nowojorskie inspiracje”

Byłeś w Nowym Jorku?

Trwa organizowany przez Koło Naukowe Amerykanistyki konkurs fotograficzny „Nowy Jork i nowojorskie inspiracje”. Prace można nadsyłać do 10 marca.

Tematem konkursu jest Nowy Jork oraz inne miejsca, osoby czy zdarzenia – w jakikolwiek sposób związane z tym miastem.

Każdy może zgłosić dwa zdjęcia – należy je przesyłać w formie elektronicznej na adres e-mail: kolo.usa@gmail.com. Regulamin konkursu jest dostępny na stronie internetowej nowojorskieinspiracje.blogspot.com.

MIŁOSZ KLUBA

Młode kapele na start

Nadjeżdża PKS

Prezentacje młodych kapel, koncert zespołu Sofa, występy laureatów poprzednich edycji – to wszystko czeka na nas w ramach siódmej edycji Przeglądu Kapel Studenckich. PKS przejedzie przez Kraków w dniach 18-21 marca.

.....
 BARTEK BOROWICZ

wydarzeń kulturalnych. Co roku wiosną w klubie Rotunda (ul. Oleandry 1) odbywa się przegląd młodych kapel, ze studentami w składzie.

Festiwal potrwa cztery dni, podczas których odbędą się m.in. koncerty, spotkania z artystami i osobami pracującymi w branży muzycznej, projekcje filmów oraz debaty na tematy związane z działalnością artystyczną. W przeglądzie udział wziąć może każdy zespół, który zgłosi swój udział wypełniając formularz znajdujący się na stronie internetowej PKS, wykupi karnet uprawniający do uczestnictwa w festiwalu oraz prześle organizatorom od dwóch do czterech utworów, które chciałby zaprezentować podczas przeglądu.

Konkurs skierowany jest do studentów-muzyków, którzy chcą zaprezentować swój repertuar na scenie CK Rotunda.

Ta impreza na stałe wpisała się do kalendarza krakowskich

Rozmowa z Martą Perą, organizatorką PKS

Darmowy nie znaczy słaby

Po co organizujecie tegoroczny PKS?

W tym roku PKS przechodzi przeobrażenie i zmienia się ze starego Ikarusa w nowoczesny Solaris. Postanowiliśmy nieco zmienić formę i ideę festiwalu. Udoskonalony projekt, podobnie jak w latach poprzednich, powstał przede wszystkim z myślą o wspieraniu młodej, studentkiej sceny muzycznej. Obecnie jednak, oprócz możliwości zaprezentowania się na deskach Rotundy, chcemy przekazać publiczności festiwalowej wiedzę dotyczącą szeregu zjawisk muzycznych w ciekawy i przystępny sposób. Tegoroczny przegląd ma bardziej edukacyjny charakter. Zaprezentujemy historię polskiego rocka oraz poruszymy kontrowersyjne tematy dotyczące m.in. praw autorskich i kradzieży muzyki w internecie. Zaplanowaliśmy szereg spotkań i debat.

Na przesłuchania kapel przychodziło dotychczas bardzo

mało osób. Jak to zmienić – przecież to jest sedno PKS?

Wyciągamy wnioski. Ilość osób na przesłuchaniach świadczy o tym, że studenci nie do końca zdają sobie sprawę z jakości muzyki, jaką prezentują młode zespoły. Są to często bardzo dobre występy, a w dodatku zupełnie od siebie różne. W tej edycji tak skonstrowaliśmy program, aby wszyscy finaliści wystąpili ciągiem, w atrakcyjnych dla publiczności godzinach. Ktoś mi powiedział, że im więcej zapłacisz w restauracji, tym lepsze dostaniesz jedzenie. Nie zgadzam się z tym i zdecydowanie nie sprawdza się to w przypadku PKS. Wejście na przesłuchania jest za darmo, a mimo to koncerty są bardzo dobre. Nadal będziemy kusić studentów wszystkimi możliwymi środkami, aby przyszliz zobaczyć coś nowego.

Co macie zamiar zrobić, aby podnieść rangę imprezy? Kolejni laureaci przepadają bez echa. Okazuje się, że wygrana



Zespół Via Rei, jedni z laureatów Przeglądu Kapel Studenckich.

Do eliminacji mogą przystąpić wszystkie zespoły mające w swoich szeregach co najmniej dwóch studentów.

Czuband, Meteopata, Alergen, Via Rei, Kid A i Chemical Garage – to zwycięzcy przeglądu. O słabej sile imprezy świadczy fakt, że tylko jedna z tych grup do dzisiaj aktywnie dzia-

ła, gra koncerty na terenie Polski i rozwija się. Pozostałe przepadają bez echa. To pokazuje, że zwycięstwo na PKS nie daje kapelom bardzo wiele, ale jest pierwszym krokiem do dalszego rozwoju. Wszystkie informacje o imprezie można znaleźć na stronie internetowej www.pks.rotunda.pl.

na PKS nie zmienia diametralnie kariery kapel.

Ranga imprezy wzrasta stopniowo już od pięciu lat, kiedy to z przeglądu małopolskiego stała się projektem ogólnopolskim i zaczęły się nim interesować naprawdę poważne osoby z branży muzycznej. Ideą PKS nie jest zapewnienie zespołom pierwszego miejsca na listach przebojów, ale pokazanie ich słabych stron oraz zagwarantowanie warsztatu, dzięki któremu będą mogli podnieść swoje umiejętności. Podczas festiwalu chcemy pokazać, że droga na szczyt wcale nie jest taka prosta, ale drobnymi krokami można zająć daleko.

Nie zgodzę się z tym, że kapele przepadają bez echa. Część „naszych” zespołów dzięki PKS zdobyła nowe kontakty i miała możliwość grania obok znanych polskich wykonawców takich jak Myslovitz, Coma, IRA czy Skangur. Co finaliści zrobią z PKS-owym doświadczeniem, zależy tylko od nich.

Jakie nagrody czekają na laureatów?

Uważam, że podstawową nagrodą i najlepszym wyróżnieniem dla zespołu jest samo dostanie się do finału. Zgłaszający się nie traci praktycznie nic, a zyskać może bardzo wiele: począwszy od czterodniowej przygody muzycznej, poprzez występ na deskach kultowej, krakowskiej Rotundy i konstruktywną krytykę jurorów, aż do zdobycia ważnych kontaktów. Rzeczą drugorzędą powinny być w tym przypadku pozostałe nagrody, które w mojej ocenie są i tak bardzo wartościowe. W tym roku finaliści powalczą m.in. o produkcję 1000 sztuk singli, koncert podczas krakowskich juwenaliów oraz wyjazd na wymianę studencką do jednego z krajów Unii Europejskiej. Ponadto, na portalu www.muuzo.pl szykuje się konkurs internetowy, gdzie laureata „publiczności” wyróżni użytkownicy serwisu.

ROZMAWIAŁ BARTEK BOROWICZ

Wieczór Talentów w Molierze

Robić z łatwością to, co jest trudne

Pochodzą z różnych krajów, ale wszyscy uczą się języka polskiego. Są utalentowani, lecz nie chwalą się uzdolnieniami. 26 stycznia na deskach teatru Molier pokazali, co potrafią. Studenci – cudzoziemcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego grali i śpiewali. Nie zabrakło też oryginalnych popisów żonglerki, diabolo czy kung-fu.

BEATA KOŁODZIEJ

– To już trzecia edycja Wieczoru Talentów – mówi Urszula Legawiec, koordynator wydarzenia. – Do Centrum Języka i Kultury Polskiej zawsze przyjeżdżali uzdolnieni studenci. Józef Pyzik, lektor języka polskiego, uważał, że powinniśmy te talenty odkrywać. Z jego inicjatywy pięć lat temu odbyło się pierwsze spotkanie, na którym młodzi mogli popisać się swoimi zdolnościami – tłumaczy Legawiec. Przedsięwzięcie zorganizowane przez Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie UJ jest pozbawione aspektu współzawodnictwa. Studenci występują dla przyjemności.

Nic na siłę

Specyfika widowiska polega na tym, iż jego bohaterami są

wyłącznie studenci z zagranicy. Wszyscy uczestniczą w kursach języka polskiego organizowanych przez UJ. W imprezie biorą udział osoby uzdolnione artystycznie bądź ruchowo. – Nie przesłuchuję ich – wyjaśnia Urszula Legawiec. – Studenci sami się zgłaszają. Wcześniej organizujemy akcję informacyjną. O okazji wzięcia udziału w Wieczorze informują lektorzy na zajęciach. Rozmawiamy ze studentami i zachęcamy do uczestnictwa. Niektórzy czasami się nie doceniają. Oni prowadzą imprezę, decydują o programie.

Tak jak w latach ubiegłych wydarzenie odbyło się w kameralnej atmosferze. Towarzyszyło mu dużo humoru i dobrej zabawy. Spóźnialskim trudno było znaleźć miejsca siedzące w sali Moliera.

Talenty na scenie

„Panie i Panowie, witamy na Wieczorze Talentów” – zabrzmiało w ośmiu językach świata.

Pierwszy na scenę wyszedł Seung Jae Lee z Korei. Zaśpiewał nostalgiczną piosenkę koreańską „Avira” o cierpieniu mężczyzny zdradzonego przez kochankę. Od czasu do czasu przerywał śpiew grą na dan-so, azjatyckim instrumencie przypominającym flet.

Następnie konferansjerzy wywołali Aleksa Ferrarisa. Włoch wykonywał na pianinie aranżacje muzyczne dziadka, Adalgiso Ferrarisa, słynnego w latach 30. pianisty. Od smutnych melodii przeszedł do żywych rytmów muzyki rozrywkowej. W duecie z Jessicą Konopką z USA, skrzypaczką, zagrał „Czarne Oczy” i „Dwie gitary”. Z Teresą Klumpp, Niemką, również skrzypaczką, piosenki cygańskie.

O tym, jak trudna jest sztuka żonglerki, publiczność przekonała się, podziwiając zwinność Jeffa Lutkusa, Amerykanina. Jeff



Popisy podczas Wieczoru Talentów.



Bohaterami tej imprezy są wyłącznie studenci z zagranicy

porównuje swoje hobby do języka polskiego. – Nie jestem fantastycznie przygotowany. Mam nadzieję, że będę żonglować tak, jak mówię po polsku – żartował przed występem. Niezwykła zręczność Jeffa zachwyciła widownię.

Evelin Kova'cs z Węgier dała koncert piosenki serbskiej przy akompaniamencie pianina Ferrarisa. Śpiewała także w języku ojczystym.

W dalszej części programu wystąpiła Shannon Liao z Tajwanu oraz Matt Peters z USA. Przedstawili skomplikowane triki diabolo, chińskiego sztuki ruchowej. Dodatkowo para zaskoczyła widzów prezentacją kilku chwytów kung-fu.

Utku Ulker z Turcji zagrał na fortepianie rzewny utwór Barisa Manco o przyziemnym życiu i potężne marzeń.

Finałem Wieczoru był pokaz tańca aborygeńskiego Jyun-Yi Denga, Tajwańczyka, studenta polonistyki UJ. – Jak to możliwe, że Tajwańczyk zna taniec ludów Australii i Oceanii? – pytam. – To możliwe. Dwa tysiące lat temu Tajwan zamieszkiwali Aborygeni – odpowiada.

Impreza zakończyła się wyjątkowo radośnie – Jyun-Yi wciąż w egzotyczny taniec rozentuzjasmowany tłum. Wieczór prowadzili studenci z Węgier: Rita Balas i Marcel Funk.

Być sobą i jeszcze kimś

– Każdy student ma dwie twarze. Na zajęciach pokazuje inną, a w życiu inną. Wiemy, że studenci mają ukryte talenty, których nie ujawniają lub robią to rzadko. Nie mają warunków, żeby spróbować swoich sił. Dzięki temu wydarzeniu każdy może być sobą i jeszcze kimś – twierdzi prof. Władysław Miodunka, dyrektor Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie UJ. Wspomina również pewnego ucznia z Kraju Kwitnącej Wiśni, który w Polsce poczuł żylkę do aktorstwa. – Hiroaki w Japonii studiował filozofię. Do nas przyjechał uczyć się języka polskiego. To właśnie tu, w trakcie jednej z edycji Wieczoru Talentów, odkrył swoje zdolności aktorskie. Teraz jest studentem Państwowej Szkoły Teatralnej.

Marcowi Niepokorni

3 x P

Paprika Korps, Per-Wers i Południca – to goście marcowych Niepokornych. Koncerty odbędą się w Klubie Żaczek (al. 3 Maja 5) w piątek, 19 marca. Podczas Niepokornych zobaczymy także wystawę zdjęć Joanny Bąk „Zafoliowani”.

Materiał z nowej płyty, która tego dnia będzie mieć premierę, zagra Paprika Korps. Zespół podczas licznych koncertów i festiwali muzyki reggae odwiedził już niemal 30 krajów: od Rosji po Irlandię, od Szwecji po Rumunię.

Rozmowa z Joanną Bąk, studentką, autorką wystawy „Zafoliowani”

Zafoliowałam pół miasta

Czujesz się bardziej fotografem, poetką czy dziennikarką? A może jeszcze kimś innym?

Od czasu do czasu czuję się szczęściarą, bo mogę robić to, co kocham. Literatura, fotografia, dziennikarstwo, czy też video-art fascynują mnie równie mocno. W mojej działalności panuje ustrój demokratyczny i każda z dziedzin sztuki zabiera głos w bardziej lub mniej odpowiednim czasie.

Jakie prace zobaczymy na wystawie w Żaczku?

Będzie to druga część „Tryptyku społecznego” zatytułowana „Zafoliowani”. Jego pierwsza część powstała dzięki pomocy scal_artu i Freeday Teatru. Tym razem będzie to metaforyczne ujęcie współczesnego konsumpcjonizmu, ale nie tylko. Czasem mam wrażenie, że realizując ten projekt zafoliowałam połowę miasta, a przynajmniej jakąś część jego mieszkańców.

W skład grupy Per-Wers, pochodzącej z miasteczka studenckiego, wchodzi studenci, doktoranci i adiunkci AGH, Politechniki Krakowskiej i Uniwersytetu Rolniczego. Muzykę traktują z przymrużeniem oka – zdarza im się śpiewać o fiacie 126p czy zielonych sznurowadłach.

Zobaczymy także i usłyszymy kapelę złożoną z postaci rodem z komiksu – Catwomen, Srebrny Surfer i Clark Kent to tylko niektóre z nich. – Nasza muzyka to proste piosenki o zwierzętach i kobietach – przedstawia się zespół Południca. Jak brzmi połączenie etno, transu i folku, będzie można przekonać się podczas marcowego koncertu.

W wizualnej części Niepokornych zobaczymy wystawę Joanny Bąk. Jest fotografem, poetką, dziennikarką, a od czasu do czasu filmowcem i współorganizatorką przedsięwzięć kulturalnych. Ma już za sobą kilka wystaw indywidualnych i zbiorowych.

Bilety studenckie na Niepokornych kosztują 10 zł w przedsprzedaży, w dniu koncertu będą o 5 zł droższe.

MIŁOSZ KLUBA

Ale skąd w ogóle wziął się taki tytuł – „Zafoliowani”?

To tytuł wieloznaczny. Z jednej strony folia to opakowanie szczelnie izolujące produkt od świata zewnętrznego. Tu produktem są ludzie. Z drugiej strony pojawia się pytanie o przestrzeń „za”. Czy jest tam jakiś światowiek, czy tylko jakiś jego substytut wyhodowany na potrzeby kultury masowej?

Gdzie jeszcze można zobaczyć twoje fotografie?

Można je zobaczyć w piśmie „Fragille”, gdyż funkcjonują jako ilustracje do moich artykułów, na okładkach „Literata Krakowskiego” i kilku książek poetyckich. W sierpniu zaprezentuję projekt wizualny na FAMIE w Świnoujściu. Zdjęcia są również dostępne na stronie internetowej www.joannabak.pl.

ROZMAWIAŁ MIŁOSZ KLUBA



Zespół Paprika Korps będzie gwiazdą marcowych Niepokornych. Grupa zaprezentuje materiał z nowej płyty.

Rozmowa z zespołem Południca, który zagra na marcowych Niepokornych

Prosto z komiksu

„Avant-pop w odmianie środkowoeuropejskiej” – co to takiego?

Catwoman: Ładnie brzmi, prawda? Odbieraj to intuicyjnie, nie tłumaczmy sobie pewnych spraw. Wierzę, że to rozumiesz, odbijasz piłeczkę.

Srebrny Surfer: Moim zdaniem jest to muzyka popowa z pewnymi eksperymentalnymi smaczkami. „W odmianie środkowoeuropejskiej” dlatego, że w tym regionie geograficznym po prostu mieszkamy.

Południca to dość „mordercza” nazwa.

Catwoman: Tym razem trafiamy w czas przeszły tego zespołu. Południca została tak nazwana kiedyś, bo było wśród nas gorąco, pogańsko, same kobiety i to pasowało. Teraz Południca to Pani na Elektronach. Zmieniła oblicze, choć pozostała ta sama.

Dlaczego używacie imion komiksowych superbohaterów?

Catwoman: To jest sexy!

Srebrny Surfer: Zawsze chciałem być nadczłowiekiem. A poza tym w ten sposób nasz „maj-spejs” jest zdecydowanie bardziej kolorowy i nie kojarzą nas już z muzyką folkową.

Największy sukces zespołu?

Catwoman: Ludzie, którzy chcą tej muzyki słuchać. Hellboy: Znajomi, którzy po koncercie mówią, że przyszli na koncert, ale się nie zmieścili, bo lokal był tak przepelniony.

Srebrny Surfer: Nagranie niewidzialnej płyty „Spóźnione Wejście w XXI Wiek”, która, być może, kiedyś ujrzy światło dzienne.

Jakie macie plany na przyszłość?

Catwoman: Ogromne – na przykład stać się wartym piśni.

Hellboy: Żeby nasza piosenka „Wieloryb” została wykorzystana do telewizyjnej reklamy perfum.

Srebrny Surfer: Przetrwać ziemię i uratować świat przed Dr Doomem, a także wyjść z komiksowych ramek.

ROZMAWIAŁ MIŁOSZ KLUBA



klub Żaczek marzec



Paprika Korps 19.03

3 marca/ godz. 20

**Zwariowane Karaoke z
Nagrodami**

12 marca/ godz. 20

**BLUESROADS
Kajetan Drozd
Acustic Trio**

21 marca/ godz. 20

Irański Nowy Rok

4 marca/ godz. 20

GRUBSON

13 marca/ godz. 20

DJ HYPE

24 marca/ godz. 20

**Zwariowane Karaoke z
Nagrodami**

6 marca

VIVA LA CUBA

17 marca/ godz. 20

**Zwariowane Karaoke z
Nagrodami**

25-26-27-28 marca

**EPIZOD
Festiwal Teatrów
Studenckich i
Niszowych
SPEKTAKLE, RECITALE,
HAPPENINGI,
MULTIMEDIA I TEATR W
SPECJALNYM
TRAMWAJU!!!**

7 marca/ godz. 19

BiFF

19 marca/ godz 19

**impreza z cyklu
NIEPOKORNI
Paprika Korps
Per-Wers
Południca!**

10 marca/ godz. 20

**Zwariowane Karaoke z
Nagrodami**

11 marca/ godz. 20

Tymon Tymański

Jazz Experience

mikro

klub sztuki filmowej mikro & mikroffala
Kraków, ul. J. Lea 5, tel. (012) 634 28 97
www.kinomikro.pl

Wtorek – 02 Marca

THE HURT LOCKER. W PUŁAPCE WOJNY	mikroffala	15.30
REWERS	mikro	16.15
1. PRZEGLĄD FILMÓW FREERIDE'OWYCH – 2 FILMY	mikro	18.00
POŻEGNANIA	mikroffala	18.00
THE LIMITS OF CONTROL	mikro	20.00
THE HURT LOCKER. W PUŁAPCE WOJNY	mikroffala	20.30

Środa – 03 Marca

THE HURT LOCKER. W PUŁAPCE WOJNY	mikroffala	15.30
REWERS	mikro	16.15
1. PRZEGLĄD FILMÓW FREERIDE'OWYCH – 2 FILMY	mikro	18.00
POŻEGNANIA	mikroffala	18.00
FRANCUSKIE RENDEZ VOUS – POKAZY SPECJALNE	mikro	20.00
THE HURT LOCKER. W PUŁAPCE WOJNY	mikroffala	20.30

Czwartek – 04 Marca

THE HURT LOCKER. W PUŁAPCE WOJNY	mikroffala	15.30
REWERS	mikro	16.15
1. PRZEGLĄD FILMÓW FREERIDE'OWYCH – 2 FILMY	mikro	18.00
POŻEGNANIA	mikroffala	18.00
1. PRZEGLĄD FILMÓW FREERIDE'OWYCH – 4 FILMY	mikro	20.00
THE HURT LOCKER. W PUŁAPCE WOJNY	mikroffala	20.30
NARCIARSTWO W CIENIU CZYNGIS CHANA – PRZEGLĄD FILMÓW FREERIDE'OWYCH	mikro	21.45

Jesteśmy na

facebook

Sprawdź!

Marzec 2010:

04.03	Czwartek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19:00
05.03	Piątek	Sprzedam dom w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO, godz. 19:00
06.03	Sobota	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19:00
11.03	Czwartek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19:00
12.03	Piątek	Czas Puka	Kabaret PUK, godz. 19:00
13.03	Sobota	Czas Puka	Kabaret PUK, godz. 19:00
26.03	Piątek	Audiencja III czyli Raj Eskimosów	Teatr Niepotrzebny, godz. 19:00
27.03	Sobota	Audiencja III czyli Raj Eskimosów	Teatr Niepotrzebny, godz. 19:00

Bilety/Tickets:

Spektakle – 30 i 20 zł

Kabaret PUK – 20 i 10 zł

Centrum Informacji Kulturalnej

Ul. Św. Jana 2

Tel. 012 421 77 78, godz. 10–18

Teatr KTO

ul. Gzysików 8 Kraków

Tel. 012 625 75 00

Tel/fax 012 633 89 47, godz. 10–18

promocja@teatrkto.pl

www.teatrkto.pl

 **teatr
KTO**





Dni Społeczne

12-16 kwietnia 2010

5 dni na poruszenie świata

Debaty studenckie
Polityka kultura

Reakcja
Panel dyskusyjny

Działanie
Warsztaty międzynarodowe

Zainteresowanie
Charakterystyka

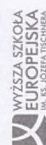
Aktywność
Pojazsamość

Spotkania z autorytetami
Rodziny

dlaczego nie ja?

www.dnispoleczne.pl

Sponsor strategiczny:



Partnerzy:



Nastrajamy na kulturę

- 3-6/03** ELIMINACJE do 26. Przeglądu Kabaretów PAKA
- 8/03** DKF: Crash- Niebezpieczne Pożądanie i Nagi Lunch
- 11/03** TITO & TARANTULA
- 12/03** VAVAMUFFIN
- 16/03** DKF: Antychryst
- 18-20/03** 7. Przegląd Kapel Studenckich
- 23/03** TAŃCZĄC PRZEZ EPOKI: DZIECI KWIATY
- 25-27/03** PÓŁFINAŁY do 26. Przeglądu Kabaretów PAKA
- 29/03** UMBILICAL BROTHERS
- 30/03** RPWL
- 31/03** KATATONIA

MARZEC 2010

www.rotunda.pl



klub Żaczek marzec

3 marca/ godz. 20 Zwariowane Karaoke z Nagrodami	17 marca/ godz. 20 Zwariowane Karaoke z Nagrodami
4 marca/ godz. 20 GRUBSON	19 marca/ godz. 20 impreza z cyklu NIEPOKORNI Paprika Korps Per-Wers Południca!
6 marca VIVA LA CUBA	21 marca/ godz. 20 Irański Nowy Rok
7 marca/ godz. 19 BiFF	24 marca/ godz. 20 Zwariowane Karaoke z Nagrodami
10 marca/ godz. 20 Zwariowane Karaoke z Nagrodami	25-26-27-28 marca EPIZOD Festiwal Teatrów Studenckich i Niszowych SPEKTAKLE, RECITALE, HAPPENINGI, MULTIMEDIA i TEATR W SPECJALNYM TRAMWAJU!!!
11 marca/ godz. 20 Tymon Tymański Jazz Experience	
12 marca/ godz. 20 BLUESROADS Kajetan Drozd Acustic Trio	
13 marca/ godz. 20 DJ HYPE	

10-03	środa	Ballady i romanse czyli cztery opowieści o miłości	9.00, 11.15
11-03	czwartek	Balladyna	9.00, 11.15, 13.15
12-03	piątek	Balladyna	9.00, 19.00
13-03	sobota	Balladyna	19.00
14-03	niedziela	Ireneusz Krosny – Don Chichot	20.00
16-03	wtorek	Piosenka francuska: «Wszyscy do Saint-Malo!»	19.00
17-03	środa	Piosenka francuska: «Wszyscy do Saint-Malo!»	19.00
19-03	piątek	Kandyd czyli Optymizm	13.15, 19.00
20-03	sobota	Kandyd czyli Optymizm	19.00
21-03	niedziela	Kabaret pod Wyrwigroszem	20.00
22-03	poniedziałek	Kabarety, kino i śpiew	19.00
26-03	piątek	Hommage à Chagall	13.15, 19.00
27-03	sobota	Hommage à Chagall	18.00
28-03	niedziela	Kabarety, kino i śpiew	19.00
30-03	wtorek	WIECZÓR NIEPERWERSYJNY – Koncert piosenek Basi Stępnia – Wilk i Olka Brzezińskiego	19.00



Informacja i rezerwacja biletów:
tel. 012/633 37 62,
tel/fax 012/632 92 00
www.groteska.pl
e-mail: rezerwacja@groteska.pl

Kasa:
pon-pt w godz. 8.00–12.00 i 15.00–17.00
oraz na godzinę przed każdym spektaklem

TEATR bagatela

Duża scena / * scena w podziemiach

11	III Cz	Tajemniczy ogród	11.00
		Do ciebie szłam*	17.30
		Tramwaj zwany pożądaniem	19.15
12	III Pt	Do ciebie szłam*	17.30
		Seks nocy letniej	19.15
13	III So	Seks nocy letniej	16.00, 19.15
14	III Nd	Seks nocy letniej	16.00, 19.15
16	III Wt	Mayday	16.30, 19.15
17	III Śr	Mayday	16.30, 19.15
18	III Cz	Mayday	16.30, 19.15
19	III Pt	Testosteron (dla dorosłych)	16.00, 19.15
20	III So	Testosteron (dla dorosłych)	16.00, 19.15
21	III Nd	Testosteron (dla dorosłych)	16.00, 19.15
22	III Pn	Super duo,	
		gościnnie Opania i Zborowski	17.00, 20.00
23	III Wt	Tajemniczy ogród	11.00
		Okno na parlament	16.30, 19.15
24	III Śr	Tajemniczy ogród	11.00
		Okno na parlament	16.30, 19.15
25	III Cz	Tajemniczy ogród	11.00
		Okno na parlament	16.30, 19.15
26	III Pt	Mayday	16.30, 19.15
27	III So	Mayday	16.30, 19.15
28	III Nd	Mayday	16.30, 19.15
30	III Wt	Mayday 2	16.30, 19.15
31	III Śr	Mayday 2	16.30, 19.15

Scena ul. Sarego 7

5	III Pt	Pies Kobieta Mężczyzna	20.00
6	III So	Pies Kobieta Mężczyzna	19.15
7	III Nd	Pies Kobieta Mężczyzna	19.15
10	III Śr	LMR	
11	III Cz	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
12	III Pt	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
13	III So	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
14	III Nd	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
18	III Cz	Wystarczy noc	19.15
19	III Pt	Wystarczy noc	19.15
20	III So	Wystarczy noc	19.15
21	III Nd	Wystarczy noc	19.15
25	III Cz	Dwa razy tak	19.15
26	III Pt	Dwa razy tak	19.15
27	III So	Dwa razy tak	19.15
28	III Nd	Dwa razy tak	19.15

Ceny biletów

Spektakle wieczorne:

Parter i loża: normalne 44 zł, ulgowe 35 zł

Balkon: normalne 39 zł, ulgowe 30 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 35 zł, ulgowe 28 zł

Scena na Sarego (spektakl Othello)

bilety normalne 55 zł, ulgowe 45 zł



Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie

Centrum Promocji i Sprzedaży

pl. Szczepański 1, tel. 012 422 40 40, fax 012 292 75 12, bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl